

MYŚLI TYGODNIA

Zapamiętajmy, że partia jest wtedy robotnicza, kiedy robotnicy nie mają jej za co zbyt krytykować (...) Konsekwencja i zdecydowanie to cechy robotników. Te same cechy chcą oni widzieć w swojej partii — „Trybunał Ludu” ● Można wyłączyć telewizor, ale nie można wyłączyć życia. Można nie czytać prasy, ale nie można uciec od polityki. Nie ma sfery neutralnych. Biegnąc bywa aktywnością na opak — TADEUSZ GUTKOWSKI, „Życie Partii” ● Większość Polaków pogodziła się z faktem, że stan wojenny potrwa długo, choć nie wiecznie, co czyni bezprzedmiotowym wszelkie bierne czekanie na „lepsze czasy” — ILJA MARINKOVIĆ, „Polityka” ● Przestańmy walczyć na siebie z byle powodu, jak psy o kość — WŁADYSŁAW MACHETEK, „Życie Literackie” ● Z czystymi sumieniami jest dlatego ostatnio tak słabo, że pralnie nie przyjmują tego do prania — „Przekrój”.

DUNAJEC

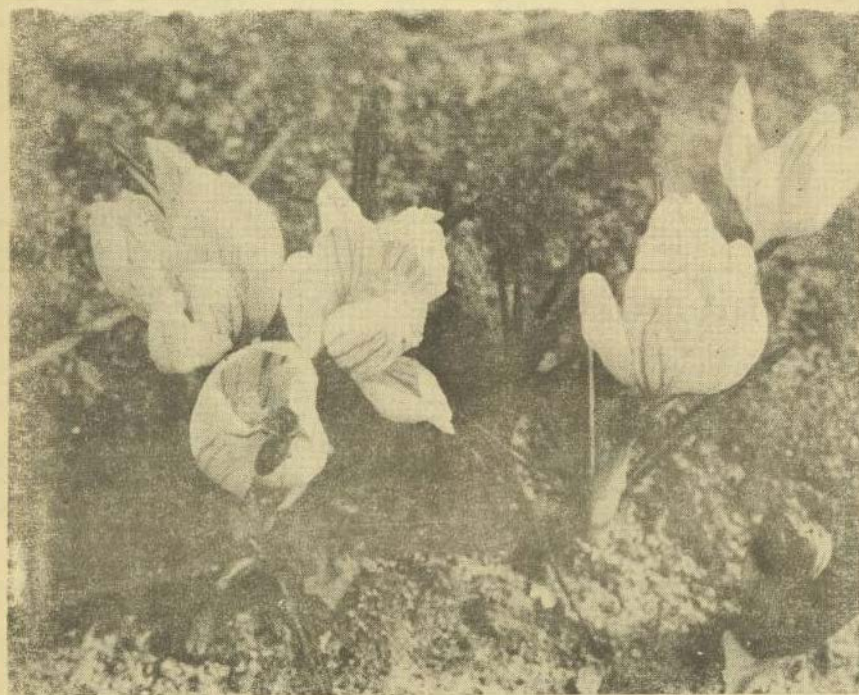
TYGODNIK
PZPR

Nr 14 (77)

ROK III

Nowy Sącz 25 kwietnia 1982

Cena 10 zł



fot. Archiwum

Jerzy Masior

BARWINEK

Zon/o

Tych parę listków poświęconych —
powracające sentymenty:
w kolory gramy znów zielone
haszyszem wspomnień — czy pamiętasz...

Ty uładzona — ja w podróży,
o tu nam ciężar na powiekach;
proszę, to gra już nam nie służy,
gdy milczysz mądrze, o ja zwłokom...

W szufladach naszych pogrzebiemy:
znajdziesz koralik, fotografię
i jeszcze klucze odkryjemy,
których rozpoznac nie potrafisz.

I jeszcze listy odłożone
do powłóknego przeczytania —
i może... uwierz... to skończone...
Kto nam w zielone grać zabronia?

W zieleni łaczą się niedziela
i w jeszcze jedne brniemy święto —
dni mi kochana nie powielaj
i już przestańmy: czy pamiętasz...

Dużo słów. Prawie wszystkie słuszne. Ale przecież pamiętamy przestroge poety: — Z gadania chleb nie ucieknie! Więc pojawia się myśl, że potrzebna jest władza, którą uczciwy i mądry będzie mógł szanować, a głupi i nieprawy będzie się musiał bać... Ale szacunek zdobywa się nie przemówieniami, lecz działaniem potwierdzającym to, co się powiedziało.

Cóżby to jednak było za działanie, gdybyśmy wcześniej się nie dogadali. Węć radzimy. Gesto od zebrań.

Jestem na Plenum Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partijnej. Przewodniczy Mieczysław Rokita, który rzeczowo przedstawia zadania: strzec Statutu i jednolitej ideowo-organizacyjnej Partii, opanować posierpniowy zamęt w głowach i rozpręczenie dyscypliny, słuchać robotniczych opinii, ale nie ulegać każdemu wahnięciu w nastrojach, kształtować je rzeczowymi argumentami, bronić swych racji, obnażać miłośników wrogiej propagandy. Czas taktycznych kompromisów pozabawil nas wielu słudnych luzów, nie z wszystkimi warto paktować. Cierpliwość — owszem — wobec zbalamuczonych, targanych rozterkami. Ale nie wobec wro-

Adam Ogorzałek

PRZERWAĆ KRĄG NIEMOŻNOŚCI

ga, który łamie bryłę, burzy ład i sile je niemożliwe. Oczywiście — bez odwetu, prawowładnie. Na innym froncie: przeciw pustostłowi, lenistwu i znieczulicy, przeciw marnotrawstwu i lekceważeniu obowiązków, przeciw pasywności, dramatowi i głupocie — czyli wyższe wymagania wobec kadry kierowniczej, ustawiczne bacznie, by rzeczy były czyste, a głowy mądre.

Dyskusja — po takim zgaszeniu — rozkręca się nie od razu. Krytycznie o sposobie rozpatrywania skłóg obywateli, gawiedzi o biurokracji. Dalej — o potrzebie indywidualnego, wni-

klkowego badania każdej sprawy personalnej. O gorzkich przypadkach krzywdy wyrządzonej ludzkom niewinym. O złej sytuacji wśród nauczycieli. O wyczerpaniu opinii publicznej na sloganizację i działalność pozorną. Także — o facetach głuchych na partyjne uchwały i zalecenia, którzy postawili na przeczekanie odnowienie impetu. Wniosek, by cofnąć partyjne rekomendacje tym dyrektorom, którzy zawiedli zaufanie, nie sprowadzi obowiązków.

Twarde słowa — tak się w Partii dawno nie rozmawiało. Ale to dopiero gorzałek powrotu do źródeł, do korze-

ni. Ma to być partia wyrażająca robotnicze interesy, awangardowa swym programem, odważna, skupiająca ludzi rozumnie niezadowolonych, nie wlokąca się w ogonie zdarzeń, lecz prze kształcająca rzeczywistość w zgodzie z idealnymi socjalizmem. Bój to nasz nie ostatni...

I drugie spotkanie — dzimłacz ubywańskich komitetów odrodzenia, kumisie wojskowi, kierownictwo powaliganych politycznie instytucji wojewódzkich. Tu również obecne jest przeświadczenie, że senyjni słowni socjalizmu nie odrodziny. 13 grudnia wzniesiona została terna. Polakini rakumi i w nie mający nigdzie przebiegu sposób zatrzymano wezbraną filię. Rzecz w tym, żebr zespole łezna patetycznym sily, deprymadac do normatizacji, rozszerzając pole działania grup inicjatywnych. Po prk. Edwiele Kóleczyzm i sekretarz KW, Janusza Tomajskiem, stawia na przemian społecznicy z terenu i oficerowie. Równie reakcję spraw nacjonalistycznych, wynagajacych historycznisiowego załatwienia. Tylko „Pisząc z pomocą, biorąc się za bary z rzeczywistością, przełamując

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Zmarł WŁADYSŁAW WERNER

Z grona ludzi wybitnych, rozmówczych w pięknie naszego regionu, odszedł przedwcześnie wielce utalentowany Artysta. Miał zaledwie 60 lat i budził powszechny szacunek nie tylko bogatym dorobkiem twórczym. Zjednywał sympatie przede wszystkim ujmującą osobowością i prawością charakteru.

Współpracował z „Dunajcem” od chwili powstania naszego pisma. Rzadko mówił o sobie. Wiedzieliśmy jedynie, że przyjeżdżał do Zakopanego z Warszawy, a wcześniej — jak przystało na człowieka, który należał do „pokolenia Kolumbów” — służył Polsce w poltrzebnie także na polu walki. Wiedzieliśmy natomiast więcej o Jego trzydziestu latach ostatnich. Wrócił w podziemia krajoznawcy kulturowy jako wszechstronny fotograf i wytrwały dokumentalista. Jego prywatne archiwum zasługuje na najwyższą uwagę jako bezcenny skarb świadczący o wieloletnim przemianach, jakie dokonały się na Podhalu w ostatnich dziesięcioleciach.

Był także życzliwym opiekunem uzdolnionej artystycznie młodzieży, zasłużonym działaczem kultury i animatorem wartościowych inicjatyw społecznych. Wielu pomysłów nie zdążył zrealizować. Mimo wysiłków lekarzy serce odmówiło Mu posłuszeństwa. Wrócił do rodzinnego miasta na wieczny odpoczynek. W Nowosądeckim zachowamy wdzięczną pamięć o Jego mądrości, niezwykle owocnej pracy artystycznej, a także o Jego skromności i autentycznie bezinteresownej gotowości służenia pomocą w sprawach publicznych.

Śmierć Władysława Wernera to ogromna strata dla naszego regionu i dla polskiej kultury.

ZESPÓŁ „DUNAJCA”

Wacław Raczkowski

O skutecznym rad sposobie

Od przyjaciół — delegatów na IX Zjazd Partii — otrzymywałem pozdrowienia na kartkach pocztowych, zaopatrzonych w cytaty z Lenina: „Nie na tym trudność polega, żeby wypowiedzieć rozmaite dobre życzenia, ale na tym, żeby dobrze wskazać drogę”. O ile historyków pamięć i warsztat nie myli, Lenin potrafił i jedno, i drugie! A tymczasem... Gdy przejrzałem publicystykę ostatniego półtora roku, teksty publicznych wystąpień licznych zasłużonych o los Rzeczypospolitej dalszych, a także niektórych nawet promienistych (bez smrodliwej smaczki) — rat się tam od gromkich pohukiwań w rodzaju:

— Musimy stworzyć taki system polityczny, który umożliwi... (tu jawia się przeciętne wyliczenia form wiecznej szczęśliwości, w której pawić się ma nasz wspaniały naród);

— Należy uwzględnić także mechanizmy prawnoustrojowe, które zabezpieczą nas na zawsze od groźby kolejnych kryzysów moralno-politycznych;

— Musimy stworzyć w naszej gospodarce odpowiednie zabezpieczenia, aby uniknąć na przyszłość dysproporcji... zapewnić harmonizację... (i dalej znówu Arkadia);

— Partia musi przede wszystkim wypracować takie gwarancje statutowe i udrożyć taki system pracy ideowo-politycznej, który umożliwiłby donowne odnowienie od nas...;

— Musimy dążyć na tej sali opierać ośki programi, który... (i tu możemy wstawić tysiące wariantów).

I tak dalej, i tak dalej. Słowa, słowa, słowa. Słowa jako postawiają działalność dostatecznie skromnie. W tym w. tw. minionej dekadzie. Potem, po sierpniu, również wystrzelano bez umiaru przez wszystkie strony wojnę, przemienioną, przetrwaną wielokrotnie na dziesiątki sposobów, straciła jakkolwiek znaczenie. Mogło się zdawać, że stan wojenny przewrócił także i wodociąg. Ale gdzie tam! W tym zakresie było to jedynie nieduże

zakątnie. Wprawdzie od grudnia trybuna i lamy stały się trochę mniej dostępne, lecz nie znaczy to, aby ktoś naprawdę, gorąco pragnąc mówić nie mógł się docpać. Pociągając jest, że zniknęli dający się we znaki szaleńcy, maulaty, nawładzani uzdrowiciele, zbawcy nieszczytowej Ojczyzny, cudotwórcy wierzący w swoje niezawodne hokus-pokus na wszystkie gąbki nas dolegliwości. A smutne — że oprócz mądrych i rzeczowych zostało także pełni dobrej woli, niewątpliwie opowiadających się za rozsądkiem, pragnących wyrażać określone polityczne przyszości dla Polski — lecz mogący ograniczyć się tylko do dobrodusznego filozofowania na temat rzeczy pożądaných. To są właśnie „rozmaite dobre życzenia”. Ci ludzie są z nami, to też dobrze. Ale ponadto co z tego wynika?

Ans, w sferze faktów niewiele. Słowami, dokarmialiśmy życzeniami, choćby najsłabsze, chętniejszymi w intencjach, nie zlatwali się żadnego z polskich problemów. Upraszam Szan. Czytelników o łaskawe zrozumienie: nie doświadczyłem do zakończenia dyskusji, nie nawabiłem „a teraz do roboty” (swoją drogą, dlaczego to ostatnie jest u nas uważane za wyraz wstydlwego prostactwa). Mówić bowiem trzeba i trzeba dawać dobre rady. Jeżeli się takowe posiada. Wzywam tylko do ograniczenia e-bezwładniejszego gadulstwa i przeleście nia polemicznych ognia na ośle, pewnie mało efektowne. Proponuję przejść wreszcie od ogólnych wariacji na temat pięknej przyszości Ojczyzny do prób określenia, jakimi sposobami do owej przyszości w ogóle dojść. Wszystkie dobre życzenia są już zapisane. Teraz oratorom mówiącym o „takich mechanizmach” i „takich prawach” zadaje pytanie: jakich? Jeżeli szanowny kolega zaczyna się jakoś, to znaczy, że niepotrzebnie wszystkim zabranym zabierał czas.

Przeistakim wreszcie popisywać się znajomością klasyków i nieustannie wahać „Co robić”. To już mniej więcej wiemy. Mówimy „JAK ROBIĆ”.

Jeżeli ktoś wie, niech podnosi palec.

Przerwać krąg niemożności

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

krąg rzeczywistych niemożności — uda się pozyskać zaufanie rodaków. Tylko usuwając przyczyny rodzące zło w przeszłości można wykręcić ręk na zawsze broń naszym przeciwnikom.

Budzi szacunek pasja działacza OKON, który w nielatywny czas stanął obok towarzyszy w mundurach, by w konkretną robotę od podstaw przywrócić rządy prawa i zorganizować wspólne ruszenie mądrych umysłów. Towarzysz plk Stanisław Gawryszewski z Rady Wojkowej Warszawskiego O-

kręgu Wojkowego wnosi w tę rozmowę — wcale nie uładową, ujawniającą także rozbieżność poglądów — elementy sprawdzonych w wojsku dowodów. A więc po pierwsze — bez sposobów i zbrodniczego gadulstwa, precyzyjnie wybierać cele, rozliczać skrupulatnie z odpowiedzialności, konsolidować siły, skupiać ludzi uczących się w związku na przynależność organizacyjną. Następnie — dbać o to, by każdy roził przede wszystkim to, co do niego należy. Demokracja, ale bez anarchy. Posiadały w powiązaniu z realnymi

możliwościami. Trochę o ład publiczny. Nie unikną otwartych start, bo postępowi się w zdaniu różnorodnych racji. Więcej uwagi poświęcać młodzieży, która jest nie tylko naszą przyszłością, ale i naturalnym sojusznikiem z racji swej wrażliwości na zło.

Prrowadzący spotkanie plik Władysław Sedlik podkreślił na koniec potrzebę stałej wymiany przemysłów. Nasze rozmowy nie muszą być gładziki, byle były szczere i prowadzone w interesie społecznym. I niechby zawsze kończyły się załatwieniem

choćby jednej konkretnej sprawy... A plik Henryk Babiński pokazuje mi fotograficzną dokumentację jednej z licznych kontroli w ramach akcji „Wiosna 82”. Zawstydzający przykład znieczulicy wobec ludzkiego nieszczęścia. Czyż trzeba było aż wojaka, żeby dobrać do samotnego starca, który żywi się kawałkami i ziemniakami gotowanymi raz w tygodniu?

Nie jest to jedyne pytanie, jakie sobie zadajemy przysługując do generalnych porządów w kraju, który nie będzie już taki jak przed 13 grudnia, ale nie może być również taki, jak w latach, które doprowadziły do nieszczęścia.

ADAM OGÓRZALEK



● Święta nie były tak obite w smokojki jak ogień. Wspomniemy zatem dawniejsze świętowanie. O „święconym” u Wojewody informuje „Tygodnik Ilustrowany” sprzed stu czterdziestu lat: „Wojewoda wyprawił także świętowanie, na które zjechało się co najmniej parów z Litwy i Korony. Na samym środku stołu był baranek, wyobrażający Agnusa Dei z chorągiewką, całutki z pistoletami. Ten specjalny danek tylko domom, dyktarzom i duchownym. Stali czterzy przegromieni dziki, iś były, że eżdził w roku. Każdy dzik miał w sobie zynki, kiedbas, prosiatka. Stalo zatem dwanaście feliń, także całowicie pięczonej ze złościami nogami. Nadzanie były rozmaite zwierzęta. Te feliń wyobrażają dwanaście miesięcy. Naokoło były ciu-

sta ogólnie, tyle że tygodni w roku. Za nim było trzysta sześćdziesiąt pięć babek”.

● Niezwykły dar otrzymała szczeniacka zbawidowska Izba Pamięci. Przybywający na kuracji plik Jerzy Łanicki ofiarował serię dokumentalnych fotografii z ostatniej, tragicznej inspekcji gen. Karola Świerczewskiego w Bieszczadach. W trzydziestą piątą rocznicę śmierci Generala plik Łanicki odbył też kilka spotkań w Uzdrewnisku oraz w miejscowych szkołach, opowiadając o walkach w Karpatach w latach 1945—1947.

● Młodzi biegacze z naszego województwa zdobyli podczas międzynarodowych biegów przełajowych w słowackiej miejscowości Horňa Zdena czołowe medale. Ze „słotem” wrócili: Anna Podczerniewska z Czarnego Dunajca oraz Beata Łaskas i Ewa Tomasiak — obie ze szkoły sportowej w Nowym Sączu.

● Obydźr się miś z Dolną Strzycz-

skiej. Zjadł na śniadania łanię i ruszył w wyższe partie gór.

● Nauczyciel z Nowego Sącza, pan Kotarba, proponuje otwarcie w mieście punktu usługowego przywacalającego świadczyć starym mielom. Może to być placówka samobsługowa, wyposażona w odpowiednie narzędzia, farby, lakiery. Majsterkowiczów w Sączu nie brakuje, więc może „Praktyczna Pani” podległa WSS „Spółem” kupi tę propozycję i wygospodaruje stosownie urządzonej kąt dla amatorów renowacji mebli?

● Nowym tambourmajorem reprezentacyjnej orkiestry Karpackiej Brygady Wojsk Obrony Pogranicza został starszy sierżant, Ryszard Wabik.

● Staraniem Zarządu Wojewódzkiego Związku Inwalidów Wojennych w Międzyk Pamięci Narodowej wszystkie kine województwa wywiesiają przed sezonami przełotną z odznaką ZIW oraz krótkim komentarzem przypominającym zasługi ludzi, którzy le odznaczone noszą.

● Jan Plechta z Liceum Rolniczego w Starym Sączu został laureatem wojewódzkiego eliminacji XX Olimpiady Wiedzy Rolniczej.

● Miesiąc temu drukowaliśmy w „Dunaju” oświadczenie kierownika produkcji WZSR, J. Jagodzińskiego, że biulek nie będzie się piec, gdyż są nierentowne. Tymczasem np. w Walsmondzie, w prywatnej piekarni można kupić znakomite, rozpylające się w ustach bułeczki po 4 złote za sztukę. Ciekawe, kto dopłaca do tej małej

piekarni? Jakim cudem jest ona rentowna?

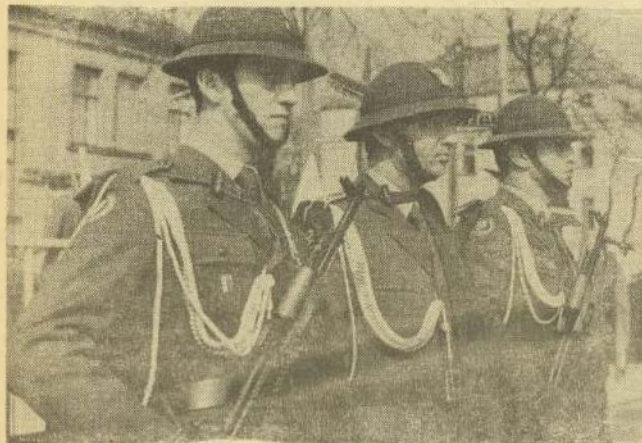
● Już po raz piętnasty obchodzimy w dniach od 16 do 23 kwietnia „Nowosądeckie Dni Przyjaźni Polsko-Radzieckiej”. Głównym organizatorem jest TPR zrzeszające w naszym regionie ponad trzydzieści pięć tysięcy członków. W bogatym programie „Dni” przewidziano wystawy, koncerty, projekcje filmów radzieckich, spotkania oraz rajd turystyczny szlakiem legendarnego dowódcy partyzanów — Iwana Zioliara. Gościć będziemy delegację z zaprzyjaźnionego Ulanowskiego oraz znakomity kochać zespół pieśni i tańca z Kubana.

● Dziesięciolecie Marta Janik z Zakopalskiego Międzywojewódzkiego Domu Kultury zdobyła główną nagrodę Japońskiego MSZ na XII Międzynarodowym Konkursie Rysunku Dziecięcego organizowanym przez czołową japońską stację TV. Na konkurs nadesłało ponad czterdzieści tysięcy prac z pięćdziesięciu dziewięciu państw.

● Co jednemu nieprzydatne, drugiemu może się przydać — na tych zasadach odbywają się w wielu miastach giełdy używanych rzeczy. Niedostatki w sklepach uprawiają, że imprezy te cieszą się ogromnym zainteresowaniem przynajmniej satysfakcją zarówno sprzedającym, jak i kupującym. „Najciekawszymi” towarami są artykuły dziecięce i młodzieżowe, że moda by i u nas? Tym bardziej, że moda — coraz bardziej — sprzedaje się odprawiać pod gołym niebem.

● Zakopane: w Wojskowym Zespole Wypoczynkowym odbył się uroczysty

POŻEGNANIE z MUNDUREM



Fot. STANISŁAW ŚMIERCIAK

Plan apelowy Karpackiej Brygady WOP rozjaśnia poranne słońce. Zwrócił uwagę żołnierskich szeregów naprzeciw barwnej lachowskiej i goralskiej strojów, harcerek chustami, piórnikami, różnymi różnymi i pamiątkami sztandarów grupy gości, którzy przyszli pożegnać „swoich chłopów” — żołnierzy trzeciego rocznika, odchodzących do rezerwy.

Trzeci rocznik: ci, których służba została niespodzianie przedłużona — początkowo o tygodnie, później o pół roku. Ci, do których wojewoda, Antoni Rąbka, mówił: „obronie największych interesów Ojczyzny widzi w swoje ręce”, a dowódca Brygady, płk. Stanisław Siemaszko, że „apełnił swój konstytucyjny obowiązek w najtrudniejszych, najbardziej dramatycznych chwilach w życiu ludowej Polski”.

Wśród opuszczających dziś Brygadę są: Andrzej Gajda — kierowca z Zabrzeża, elektronik Lesław Kochmański z Krakowa, jego rodak — technik mechanik Janusz Dworak, tokarz z Dąbowa Zbigniew Kurasz, gorzalcianin Adam Koszyk — murarz, Piotr Gwóźdź — mechanik obróbki skrawaniem z Woli Łużańskiej, i drugi technik mechanik — Wojciech Piścior z Zakala.

Nie ukrywają, że bardzo już tęsknią do dnia, kiedy wiązali cywilne ubrania, ale szybko rozumieli konieczność pozostania w służbie o te pół roku dłużej. — Trzynasty grudnia długo pozostanie w naszej pamięci — mówi Janusz Dworak. — Wprowadził służbę prze-

dużono nam jeszcze w październiku, ale mówiło się, że na krótko. Liczyliśmy więc, że Boże Narodzenie i Nowy Rok spędzimy już w domach. A tymczasem... Rozumieliśmy jednak, że jesteśmy tu potrzebni.

Granica wymagała, żebyśmy się ochłonęli — podkreśla Lesław Kochmański. — Władcy niechby chcieli, byśmy przyszedli przez odpowiedzialność, przed trudnymi warunkami, niejednemu chcieliśmy przerwać oś do Polski, przebiec Polskę.

— Były, oczywiście, momenty trudne, były dni szczególnej tęsknoty za domem, za bliskimi: siostrami, Sylwestrem — Zbigniew Kurasz nie chce, bym odniosła wrażenie, że kryją prawdziwe odczucia. — Ale ludzie pomagali nam przeżyć takie dni. Przyszli do nas... — na przykład w Boże Narodzenie przyjechali nam umiarkowani, pocztunek — wpadał nam w słowa Piotr Gwóźdź. — Mówili: nasi synowie też gdzieś tam pełnią służbę. Wścieła ta, dajemy a serca, jakby im!

Adam Koszyk w Sylwestra miał służbę w Urzędzie Telekomunikacyj-

nym, Kurasz — na posterunku blokady w Jordaniowie. Wszędzie cywile odnosili się do nich życzliwie, a nawet serdecznie.

— Ale najmocniej z całej służby zapisały mi się w pamięci dwa momenty — podkreśla Dworak: — przyszła i ten dzisiejszy apel pożegnalny.

Tamci kiwają potakująco głowami. Wiadomo: żołnierska przysięga, obietnica Ojczyźnie składana, i rozstanie z mundurem, z kolegami, z dowódcami, z którymi przeżyli się tyle miesięcy we wspólnym trudzie i znoju.

— Co Wam dało wojsko? — pytam. — A może... może było tylko „dziura w życiu”?

— Nie! — zaprzeczają zgodnie. Absolutnie nie można uznać tych dwu i pół lat za stracone! Prawda, że ich koleży, ci, którzy przez ten czas pracowali, zarabiali dziś może trochę więcej, może niejednemu awansował, ale oni przeszli tu, w Brygadzie, twardą i dobrą szkołę zaradności, pomysłowości, naturalnego dowodzenia i odporności psychicznej.

— Tu jak trzeba rozwiązać problem, to musi być rozwiązany. Nikt się nie będnę z tobą cackał! — mówią.

Co przed nimi? Najpierw — odpocznę, trzynaście dni odpoczynku krownych, przyjadą, nawiązywania rozróżnionych dwu- i półrocznym oddaleniem kontaktów, a potem — do roboty. Prawie każdy z nich wraca do dawnego zakładu pracy; tylko Andrzej Gajda, przed wojakiem pracujący w sanatorium szarym, teraz zostanie kierowcą w Łącku, bliżej domu, zaś Adam Koszyk chce otworzyć prywatny zakład budowlany.

— A służył się niedługo jakiś służb? — pytam.

— Niekoniecznie. — są trochę zażenowani, spoglądają po sobie, widząc, że nie chcą zdradzić, który z nich ma dżekowe takt „na całe życie”. Ktoś rzucił półżartem: — Nie daj Boże! Prosto z wojskowej dyscypliny skakać w drugą, domową?

— Czy nie lekacie się powrotu do cywilnego życia? — docieklam, gdy cichnie śmiech. — Tu, przecież mieliście wszystko: „wikt i opierunek”, a tam trzeba się o wszystko samemu troszczyć.

Trochę obaw mają, owszem. Ale wojsko nauczyło ich zaradności, samodzielności.

— Zatem: powodzenia! — życzą im na owo cywilne życie. Wiem, że niecierpliwie czekają końca rozmowy, bo jeszcze trzeba pożegnać się z kolegami, wymienić ostatnie adresy, a za parę godzin samochody rozwiozą ich „na kierunki” rodzinnych domów. Bo Brygada trzyma się o nich nadal, choć już są cywilami.



WOP-istom w podzięce

Płk STANISŁAW SIEMASZKO
Dowódca Karpackiej Brygady WOP

Dyrektor i Rada Wyższokół Powiatowego Związku WOP, Janusz Kurczak w Nowym Sączu kierują do żołnierzy Karpackiej Brygady WOP słowa uznania i serdecznego wdzięczności za wszelkie mające na celu poprawę, zdrowia, kultury, wychowania, nauki i zabawy naszych dzieci.

Od wielu lat Organizacja Rodzin Wojackich przy Karpackiej Brygadzie WOP utrzymuje żywe kontakty z naszymi dziećmi. Nawiązaliśmy powodzeniem dyskusję się wycieczki autokarowe oraz gry i zabawy w terenie poświęcone z licznymi urodzinami.

Są w Karpackiej Brygadzie WOP żołnierze wielkiego serca w kompanii porucznika Adama Bardy, chorążych Edwarda Majchra i Szwedzka. W najtrudniejszej sytuacji przybyli nam z pomocą w urzędowaniu domu po kapitałowym uroczystości. Przewoźnił mnie z sanatorium budynku, przeprowadził w rezerwację, zmienił mi nowe segmenty i usunął uszki. Na placu zabaw ustawili i pomalowali urządzenia rekreacyjne.

Zdobnie ziomadzieli również 23 tys. d i ułnowali książeczkę mieszkaniową dla wychowanka. Zdjęcia Cacho, który gości u WOP-istów w okazji Dnia Wojska Polskiego i w uroczystych przysięgach.

Pomoc żołnierzy Karpackiej Brygady WOP odczuwamy na co dzień: uważaj oni uszkodzenia mebli, przepraszają kradzieże, stawia techniczne urządzenia elektryczne, radiofonizowali nasz dom, montując słuchanki w poszczególnych pokojach. Prace te prowadzono pod kierunkiem kapłana, Piotra Włocławca. Ponadto zespół muzyczny uświetnia wieczorki taneczne, ciesząc się ogromnym powodzeniem wśród wychowanków.

Za to wszystko składamy Wam serdeczne podziękowania i mamy nadzieję, że również nasze kontakty ty trwale zapisały się w sercach naszych wychowanków.

Dyrektor
STANISŁAW JACAK

wieczór z okazji Miesiąca Pamięci Narodowej. Wzięli w nim udział Stanisław Maruszka, który opowiadał o przeżyciach z okupacji.

● Z KRONIKI MILICJYJNEJ: W Złopolanem bliżny Władysław M. poraził przy nacięciu butelki i noża swoją żonę, która doznała ciężkich obrażeń ciała. Władysław M. aresztowano. W Rąbce nieznany osnohry pobili mieszkankę Jasiarabie Zdroju, Marka Łęka-bierając mu 2500 złotych. Sąd Rejonowy w Mławie skazał w trybie przyspieszonym Mirosława K. i Pawła G. z Łodzi: na karę 15 tysięcy złotych oraz przepłać zakupionych w ciach spółdzielczych prawie dwunastu tysięcy złotych, a Mirosława K. z Mochnaczki na karę 10 tys. złotych grzywny za spowodowanie szkodliwej trasy i pól trasy. Mirosława K. kierownika sklepu z Koszyc, Helenę R. ukarano — karę 15 tysięcy zł grzywny za naruszanie prawa brzo klientów. Na przebiegu grzywny w Chyżym zwrócił się do niego obywatela wędzarskiego Aleksandra P., który w specjalnym schowku wywieził z Polski 176 tys. złotych oraz służbę z nutry wartość 100 tys. złotych. W Niedźwieżu kierownik ciemniarki Stefan M. zażądał maszyną rolniczą zafiksowaną na ciemniku o przebiegu 2000 zł, w wyniku czego został aresztowany przez ciemnik obnoszący śmierć na miejscu, zaś jego dwu-letnia córka przebywa w szpitalu. Rąbka: z nie zamkniętego mieszkania Janusza D. skradziono historię (pięćdziesiąt, pięćdziesiąt, pięćdziesiąt) oraz 17 tysięcy złotych. Straty osiem milionów złotych. W Marcinkow-

each włamano się do sklepu spożywczo-go zabierając sto kilogramów cukru.

● Już cztery lata trwają portretacje pomiędzy Dyrekcją Oddziału PP „Desa” w Krakowie, a naszymi władzami administracyjnymi. Chodzi o przyznanie „Desie” lokalu po sklepie meblowym w Nowym Sączu na uruchomienie antykwariatu i galerii sztuki społecznej. Sądzimy, że tego typu placówki cieszyłyby się dużą popularnością nie tylko wśród mieszkańców Nowego Sącza.

● Podczas X Zwyczajnej Sesji WRN przyjęto plan społeczno-gospodarczy rozwoju i budżet województwa na bieżący rok. Wrecono także Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski, które otrzymał: Władysław Kuchnia z Długolek, Tadeusz Nowosielski z Rąbki, Stanisław Paluch z Wysowej, Władysław Smaga z Mordarki oraz Feliks Sobolewski z Kryniczy.

● Na nasze zapytanie, kto zdecydował o rozbiórce „wioski indyjskiej” na osiedlu Milenium w Nowym Sączu, otrzymaliśmy odpowiedź od prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej Henryka Skarki, że tak postanowili statutowe organa przedstawicielskie (rada osiedla i rada spółdzielni), oraz ich komisje specjalistyczne. Ciekawi jesteśmy, czy tym statutowym organom przedstawicielskim zawiadującym również umieszczeniem na terenie osiedla wiejskich rzecz z betonu? A jeżeli tak, to warto byłoby w przyszłości, jak sugeruje reporter „GK”, przekształcić podobne decyzje z mieszkańcami osiedla.

● Zastępca naczelnika Gorlic, Ta-

masz Mierzwiński telekuje, że w wyniku kontroli mieszkań kwaterekowych (zakładów) ujawniono na terenie miasta szesnastce wólnych lokali. Przekazano na pracownice ogrody działkowe trzy hektary w okolicach ulicy Sopena oraz pół hektara przy ulicy Lorkietka i Blich. W dnach od 25 marca do 1 kwietnia w Urzędzie Skanu Cywilnego zarejestrowano pięćdziesiąt urodzeń, cztery małżeństwa i czterdzieście zgód. Ze sportu: podczas wiosennych biegów przebiegowych w Zagórzanach zwyciężyła zbiórca szkół gimnazja z Kobylanki, a w kategorii szkół średnich — Zespół Szkół Mechanicznych z Gorlic. Koszykarki MKS „Glinik” zakwalifikowały pomyślnie pierwszą rundę turnieju I-majowego w ramach mistrzostw okręgu, w kategorii juniorek z udziałem drużyny z Krakowskiego, Tarnowskiego i Nowosadeckiego.

● W Muzeum Lontina w Poroninie otwarto interesującą wystawę grafik Janusza Piotrowskiego pt. „Źródło Rewolucji”.

● Polkownik pól. Marek Akamit z Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnej informuje, że w dnach od 25 marca do 8 kwietnia wybuchło na terenie województwa siedemdziesiąt pożarów. Straż zaczęła się na blisko pięć milionów złotych. Strażnicy wzięli też udział w dwudziestu osmiu akcjach interwencyjnych i gaszeniu pożarów w traw, las, nieużytków rolnych. O to niektóre z pożarów, których przewidywalny był brak znajomości przepisów orzeczeniowych oraz lekkomyślność ob-

chodzące się z ogniem. W wyniku nieostrożności obchodzenia się z bieżącą wybuchł pożar w warsztacie ramieniowym w Złopolanem. Spłonęły fotele samochodowe, maszyny elektryczne oraz sprzęt warsztatowy. Niebezpieczeństwo instalacji kominowej była przyczyną pożaru mieszkania w Grębowie. Spaleniu uległo wnętrze przedpokoju, kuchni i łazienki. Straty wyniosły około 300 tys. złotych. W Knurowie spłonęły dwa hektary młodego lasu. Powód — lokalszmyno roznosił ogniska w pobliżu drzew. Odmietnięt kilogramów nawozów sztucznych, dwa tony żłota oraz narzędzia rolnicze spłonęły z powodu niewłaściwego składowania nawozów sztucznych. W szkole oświatowego obchodzenia się z urządzeniami elektrycznymi wybuchł pożar w budynku administracyjnym GŚ w Nowosadowie. Rękownik Akamit zwraca także uwagę na fakt, że niewłaściwe składowanie nawozów sztucznych oraz części stają się przyczyną pożarów. Rolnicy kupujący nawozy powinni być roztaczani zgodnie z instrukcjami fabrycznymi, w praktycznym czasie łatwo o niesbezpieczeństwo.

● „Jaka Polska, jaki Związek?” — na to pytanie znalazł odpowiedzi członkowie wojewódzkiej organizacji ZSMP na pierwszym w statusie wojennym posiedzeniu plenarnym.

W imieniu rolników

Od jesieni ubiegłego roku trwa modernizacja sieci energetycznej we wsi. Naprawa, gm. Jordań, woj. Nowy Sącz. Inwestycja ta była ze wszech miar konieczna, niestety jej wykonawstwo przynosiło nadmierne uciążliwości dla mieszkańców wsi. Rolnicy nie mogą w żaden sposób porozumieć się z kierownictwem budowy, a to z powodu lekceważenia ich i niechęci do rozmów z nimi.

Chodzi o bezmyślne niszczenie naczynych pól uprawnych przez wbiwanie słupów w samym środku zagónów bez wcześniejszego zawiadomienia zainteresowanych rolników (już nie mówiąc o wspólnych ugodziennych), co uniemożliwia nam prawidłową, racjonalną obsługę uprawy roli. W tym stanie rzeczy żadne inne narzędzia poza sierpem nie mogą wkroczyć na teren produkcyjny użytkownik rolnych.

Prawdziwą wolę nerwów wytoczyła nam ekipa budująca sieć przez wy-

łączenie prądu podczas robót (co jest zrozumiałe), a następnie — notorycznie — zapomnienie o włączeniu prądu po skończeniu prac. Tym sposobem nasze życie codzienne — już trudne od jesieni — jest stale zakłócanie, jeśli nie wręcz paraliżowanie: słoj, parniki, cyrkularki, żutowniki, rozmrażają się lodówki, hydrofony nie ciągną wody. Harmonogramy prac, uzgodnione wcześniej z Zakładem Energetycznym w Rabce, nie są przestrzegane, a więc nasz prawny dysponent światła i ciepła — co najwyżej wysyłając nocami pogłosownie energetyczne z zalogą — naprawia błędy i chroni nas niedopatrzenia ekipy pracowniczej.

Rozumiemy, że pociąg, iż modernizacja sieci energetycznej leży w naszym interesie, ale nie wolno utrudniać nam życia, zwłaszcza w obecnym ciężkim okresie i to podczas pilnych robót wiosennych w polu i gospodarstwie domowym.

Andrzej Szymański

Brać, ale nie dawać?

na, której nam udzielają najprzeróżniejsze organizacje charytatywne. Bez żenady wywołują się więc ręką rodaków po dary nabywane od tych instytucji. Biorą i, którzy potrzebują naprawdę i ci, którym powodzi się raczej dobrze, a nawet bardzo dobrze. Nie przesadzamy! Po odbiorze darów w jednej z zakopiańskich parafii zerżono się bezdzielne, starsze matczyństwo wynajmuje dość spór wilę i mające z tego tytułu menajorskie dochody, a także „biedny” lekarz — emeryt pracujący na pol etatu i dorabiający sobie równieź wynajmowaniem pokoi. Jak dają, to trzeba brać! Jak najfajniej!

Ten zikorażony pogląd, że państwo powinno dawać, a obywatele brać, najlepiej odczytaliśmy na własnej skórze po sierpniu 1980 r. Co trzeźwiejszy myślał z przeczuciem patrzył na „wysparzywime” pod presją podwójki pensji, tzw. „waleśdwił”. Na nieścześnie zmienił się nawet publicznie, którzy potrafił „uodowdnieć”, że wszystko jest w porządku i że pieniądze słusznie się ludziom na-

odkrycie leżących wód mineralnych w Szczawnicy i Krościenku nad Dunajcem w pierwszej połowie XIX wieku przyczyniło się do ożywienia gospodarczego i przyspieszenia rozwoju tego regionu. Spowodowało to zmianę struktury istniejących osad i szybki rozwój przestrzenny miejscowości pod kątem usług dla przybywających kuracjuszy. Datujący się od początku XX wieku rozwój (turystyki) stworzył podobne szanse wszystkim miejscowościom tutejskim.

Już w okresie międzywojennym jako się zauważył dość charakterystyczny i niekierunkowy dla regionu zjawisko namisku, zarówno ze strony władz administracyjnych, jak i miejscowej ludności na rozwój inwestycyjny tutejszych osad, przewidywały chłoniące demograficzną Pienin. Proces ten przybierał na sile i doprowadził do niedowracalnych zmian w krajobrazie, układzie dróg i samej zabudowie poszczególnych osiedli.

Wzmocnione po drugiej wojnie światowej, a szczególnie w latach siedemdziesiątych domy mieszkalne, od razu planowane były przez właścicieli nie tylko pod kątem ich własnych potrzeb, lecz także jako stałe niolegowe dla licznie przybywających tu gości. Dodajmy, że zamierzania właścicieli nie zawsze miały pokrycie w oficjalnie zatwierdzonych planach budowy. Występuje nagminne zjawisko samowoli architektonicznej i urbanistycznej, prowadzące do trwałego zaskępcenia krajobrazu. Poważniejsze i niewłaściwe stosowanie obcych materiałów budowlanych, a szczególnie zubożonych, potęgają brzydotę sylwetki nowowznoszonych budowli. Następnie zanik tradycyjnych wzorów i poszczególnych elementów. Prawie jakowidele zanika też różnice budownictwa towarzyszące (w związku z odchodem ludności od zawodu rolniczej).

Podobne zjawiska występują w infrastrukturze usługowej. Co prawda wiele domów wczasowych i sanatoryj-

menty, że wolne soboty nie wpłyną na obniżenie wyników produkcji, że wazniokiemna winna dla organizacja pracy, kooperacje, brak części i surowców. Bardziej rytmicznie przekonywano podury żart rysunkowy w jednej z gazet, przedstawiający zalupe ratunkową na pełnym morzu, pełną wody, którą wiewiają rozbitekowie i słownoży glos jednego z nich: „dziś nie pracujemy, dziś wolna sobota”.

Proszę policzyć, ile węgla można było wydobyć w czasie tych wolnych sobót? Węgla, którego brakowało potem dla odbiorców krajowych i na eksport. Dokładnie można by wyliczyć, o ile mniej znieśliśmy w sklepach pralek, których tak bezkulczalnie poszukiwaliśmy. Ale umiemyż na to więcej pieniędzy, bo państwo dawalo, a my braliśmy. Mimo, że zarobki były wyższe, wydajność pracy jednak nie wzrastała, a jakżeś uszczylbył coraz gorzej.

Spojrzyj na nasze województwo. Wiadomo, że jest to region turystyczny, którego większość mieszkańców wykorzystuje się z najprzeróżniejszych usług. Trzeba było dopiero dyktacyjnych ograniczeń pierwszych dni stanu wojennego, aby ten okazywały jak użyźniony znieśkaczom tej ziemi. Uderzył się w pierś! Chcieliśmy jak najwiecej brać, ale w zamian nie, albo prawie nie dawad. Wystarczy przypomnieć sobie,

leż. Nawet tym, którzy zwabiali dość sporo i kilkasetkietowa podwyżka wynagrodzenia niewiele im dawała. Ale brali... Efekt podwyżek — wiadomy: nawał inflacyjny, kompletna dezorganizacja rynku, puste półki sklepowe. Ale i wówczas jeszcze niektórzy twierdzili, że to władza winna i nie chce dać, że maseżony są zapchane. Władze miały podobno wyczekiwać na moment, gdy nastąpią podwyżki cen i wówczas rzucić te zapasy na rynek. Jak wszyscy wiemy, tak się nie stało. Władza nie mogła dać, bo i skąd? Sami przecież niewiele wytwarzaliśmy. Cóż więc mieliśmy zmusić, z czego władza miała wziąć? Wystarczy przywrócić dotychczasowe i zobaczyć, jakie były wkażniki produkcji we wszystkich dziedzinach, jak wyglądał skup piodów rolnych.

Ze zgrozą patrzyłem, jak targowano się o wolne soboty na początku ubiegłego roku. Chcieli się znowu! Ludzie, co wy robicie, przecież to samobójstwo! Nie mogli do nule jakoś trafić szgu-

PARTIA W DZIAŁANIU

● Podczas posiedzenia Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego Komendant Nowosądeckiej Chorągwi ZNP, Andrzej Głue, stwierdził, że kontakty podstawowych organizacji partyjnych z kolami organizacji młodzieżowych są niedostateczne. POP winny częściej oceniać pracę członków partii skierowanych na ten odcinek działania. Konieczne jest również poszukiwanie skuteczniejszych form pracy partyjnej z kadrami młodzieżowymi.

Przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZSMP, Józef Kurek, scharakteryzował główne kierunki działania związku, który zezna 27 tysięcy członków Pa wprowadzeniu stanu wojennego wystąpiły tendencje do wzrostu szeregów ZSMP, zwiększyła się aktywność kół w zakładach pracy. Niepokoi natomiast zamknięcie wielu klubów i świetlic. Ich gospodarze powołują się na przepisy stanu wojennego (w tym zakresie dawno już uchyłone), bądź też na reformę gospodarczą wyznaczającą rentowność tego typu placówek. Są to wyjaśnienia nie do przyjęcia. Nie wszyscy dyrektorzy zakładów pracy wspierają działalność ZSMP, nie wszyscy dostarczają w nim współpartnera przy rozwią-

zywaniu problemów społeczno-gospodarczych. Przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMW Władysław Małczak, poinformował, że reaktywowany przed kilkunastu miesiącami związek liczy już na terenie województwa 8200 członków. Niedawno organizacja obchodziła 25-lecie swej działalności oraz 70-lecie zorganizowanego ruchu młodzieżowego polskiej wsi. Teraz pragnie m. in. powrócić do festiwali kulturalnych szkół rolniczych, zorganizować Spółdzielnię Oświatową „Wszelchnia Ludowa” oraz Uniwersytet Ludowy, a we współpracy z Ludowymi Zespołami Sportowymi i Wojewódzkim bieg przełajowy młodzieży wiejskiej. Dla usprawnienia pracy organizacyjnej w Bobowej, Nowym Targu, Limanowcu i Rabce powstaną rejonowe biura Zarządu Wojewódzkiego ZMW.

● Ostra walka polityczna w roku 1981 nie sprzyiała masyłemu upowszechnieniu uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu oraz Statutu PZPR. Dialog Egzekutywa KW zaleca wszystkim organizacjom partyjnym powrót do tych dokumentów. Podczas trzech kolejnych zebrań szkoleniowych organizacje podstawowe zapoznają się z poszerzonymi rozdziałami Uchwały i Statutu. Wznowione zostaną spotkania delegatów na IX Zjazd z organizacjami partyjnymi, zalogami i środowiskami. Egzekutywa przyjęła do wiadomości informację o zakonczenu działalności Partyjnego Klubu Dyskusyjnego przy Wojewódzkim Ośrodku Kształcenia Ideologicznego w Nowym Sączu oraz Podhaladskiego Klubu Wiedzy Społeczno-Politycznej przy KM w Nowym Targu.

● Zalogą granicznej starż PKP w Muszynie zrealizowaną podstawowe zadania 1981 roku. Nie udało się uzyskać pełnej regularności biegu pociągów, chociaż i na tym odcinku osiągnięto postęp. Jednakże ciastna na stacji zagroża bezpieczeństwu pracy tej zalogi i bezpieczeństwu ruchu kolejowego. Wybudowanie 2-3 torów w znacznym stopniu rozwiązałoby ten problem. Zmora pracowników jest również ciężki brak odzieży ochronnej, szczególnie obuwia ogumionego. A ponadto muszą oni oddać

starą odzież ochronną, by uzyskać nową. Czędowo zuryła odzież jest kombyjme... pełona bez względu na stopień zużyczenia. Taki obowiązek wynika z resortowych przepisów. Muszą kolejarze staraj się dobrze i oszczędnie gospodarować; sprzedają odpady dezer i pilśni oraz miał węglowy po sprzątaniu wagonów. Na Ironię zakręwa fakt, że służby finansowe DRPK mają problemy z zalesagowaniem tych nieplanowanych dochodów muszyniejskiej stacji.

Tróski zalogi Stacji PKP w Miszynie były przedmiotem otwartego zbradnia oddziałowej organizacji partyjnej. Poruszone na nim również problem przysłań ruchu zawodowego w Polsce. Kazimierz Mamuk powiedział m. in.: „Zalogi zawodowe mogą świadczyć pamie dla robotników, mając iść za ich interesami, bronić go. Związek zawodowy nie może być całkowicie niezależny od państwowego pracodawcy, bo nie byłoby związku, gdyby nie było zakładów pracy”. Natomiast Alojzy Jasinski stwierdził: „W ustroju socjalistycznym partia i związki zawodowe powinny krócić ty samą drogą. Tylko brandoze związki zawodowe mogą znać i rozwiązywać problemy kolejarzy. Nie chodzi o ich narzuc, lecz o to, by dążyć do dobro pracownika. Podstawą użycia z krzyżem jest dobra praca. Jeśli wszyscy nie zabieramy się do porządnej roboty — to żaden związek zawodowy nie pomoże”.

● Rejonowy Ośrodek Pracy Partyjnej w Krynicy opracował dla każdej organizacji partyjnej zestaw zadań po VII plenum KC. Zebrania organizacji partyjnych poświęcone dyskusji nad projektem deklaracji ideowo-programowej przygotowywane są przez szeregowych członków partii, którzy obowiązują poszczególne flagmenty tego dokumentu. Zebrania poprzeda instruktaż pierwszych sekretarzy POP i ONP w Komunitcie Miejsko-Gminnym.

● W Rabce odbyło się spotkanie aktywu PZPR i TPRP z konsulem generalnym ZSRP w Krakowie poświęcone, rzecznicy uroczniana oraz podpisania potsko-radzieckiego ukła-

pienińskiego

nych doskonale wkomponowano w otoczenie, lecz coraz częściej pojawia się nie pod względem architektonicznym budownictwo oświatowe, handlowe i gastronomiczne. Można — bez przesady — na polcach polskiej tego typu budynki cieszące się swą sylwetką.

W wielu miejscowościach pienińskich występuje nadmierne zagęszczenie nowo budowanych domów mieszkalnych, co prowadzi do zupełnego chaosu w przestrzeni zabudowanej. Pociąga to za sobą zmniejszenie odwodnienia układu sieci dróg i wymaga dużych nakładów inwestycyjnych na budowę nowych dróg i obwodnic. Proces ten pogłębia brak realnych planów zagospodarowania przestrzennego poszczególnych miejscowości.

Słotunkowo duży napływ gościnności na świadczone usługi turystyczne był jednym z czynników powodujących spadek zainteresowania miejscowej ludności produkcją rolną. Odbił się również na jakości świadczonych usług, a

także spowodował zatarcie pewnych charakterystycznych cech odróżniających Pieniny od innych obszarów Podhala. Najlepiej dowodem może być wpływ przełomem Dunajca: utracił on swój regionalny charakter przez zaniechanie stróżów ludowych, dubanek, a także informacji i opowieści fikcyjnych. Stał się jeszcze jedną ruskową imprezą turystyczną obliczoną na maksymalny zysk.

Tyma rękodzielnym procesem przeciwstawia się cały szereg organizacji społecznych i instytucji, których zadaniem jest zachowanie piękna regionu. Należy do nich również Pienński Park Narodowy. Pociąganie w tym zakresie są jednak utrudnione ze względu na brak zatwierdzonych planów zagospodarowania przestrzennego, zarówno dla samego Parku, jak i dla jego otuliny. Być może nowa ustawa o ochronie przyrody pozwoli na bardziej efektywną ochronę wartości krajobrazowych i kulturowych Pienin.

jak traktowani byli turyści i wczoraj — w placówkach handlowych i gastronomicznych, jak podbili się do nich i zderzył z nich skórę prywatni kwatrodawcy. Być może, potrzebny był ten wstrząs, który nagie pozbawił na jakiś czas pracy tysiące mieszkańców naszego województwa. Może, że nareszcie dzięki temu dociekamy się uprzedzonych szkodliwych, usmiechniętych koleberek, właścicieli prywatnych kwatier zabiegających o stworzenie jak najlepszych warunków pobytu zwłom gościnności. Ponieważ równocześnie poszły w górę ceny, turysta będzie miał większe wymagania: płacić więcej będzie żądał lepszych warunków mieszkaniowych, smaczniejszego posiłku podanego przez uprzedzonego kucharza, który nie dołoży numeru koleżanki do rachunku, pomocy taksówkarza przy wyjazdowaniu na plażę. Mieszkańcy naszego województwa będą musieli zrozumieć, że żyją z turystami, ale w zamian muszą i siebie dać jak najwięcej.

Czy kuracja wycieczkowa przyniesie pożądane efekty? Trzeba oczywiście trochę poczekać, ale możemy nadzieję, że już niedługo Noworodadek stanie się prawdziwym zagłębiem turystycznym, do którego wszyscy chętnie będą przyjeżdżać, a wyjeżdżać będą stąd naprawdę zadowoleni czwale naszą gościnność, kulturę i uciechę.



do, o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej. Komitet Miejsko-Gminny w Iłanowej powołał zespół analizujący wnioski dotyczące projektu deklaracji ideowo-programowej „O co walczymy, dokąd zmierzamy”. W podstawowych organizacjach partyjnych często pada stwierdzenie, że deklaracja służy służy cel, gdy napisane w niej zasady będą realizowane w praktyce.

● Podstawowe organizacje partyjne w Kościelisku i Włocławku krytycznie oceniły stosunek niektórych pracowników administracji terenowej do interesów.

● Rejonowy Ośrodek Pracy Partyjnej w Gorlicach informuje, że na sekcjach partyjnych podnosi się potrzebę weryfikacji grupów przeznaczonych na cele nierolnicze oraz ustalenia wielkości gospodarstw, tzw. dwuzawodowców powyżej której powinni oni przejść do pracy wyłącznie w rolnictwie. Posiłkuje się również okaraniem osób, które podjęły decyzję o wypisaniu rekompensat za nie wykupiony węgla dla właścicieli ziemi, którzy w większości zapewnili sobie zapoznajenie w opał, ale zawsze legalnymi sposobami.

● Efektywność komitetów gminnych w Nowej Wsi i Łabowej na wspólnym posiedzeniu oceniły funkcjonowanie Spółdzielni Usług Rolniczych w kontekście jej przygotowania do wiosennych prac w rolnictwie.

● Plenum Komitetu Miejskiego w Nowym Targu krytycznie oceniło obecną strukturę organizacyjną służby zdrowia i jej trudne warunki lokalowe. Stan przygotowań do wiosennych prac w rolnictwie był natomiast przedmiotem wspólnych obrad gminnych instancji PZPR i ZSL w Czerwonej.

● Komitet Gminny w Nowolubowej wybrał I sekretarzem Adama Potoczka, zwalniając z tej funkcji Ryszarda Chleba, który przeszedł do pracy w wojewódzkiej instancji partyjnej.

● Efektywność Komitetu Miejskiego w Gorlicach dokonała oceny działalności zakładowej organizacji partyjnej w Fabryce Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glini”. Przyjęto wnioski

zmierzające do umocnienia partii w tym przedsiębiorstwie.

● Członek Komitetu Centralnego, Józef Kurzątelewski, spotkał się z I sekretarzem POP z terenu Zakopanego i Gminy Tatrzaskiej w dyskusji stwierdzono m. in., że funkcjonowanie administracji dalekie jest od oczekiwań społecznych. Z troską mówiono o należytym aktywności młodych ogniów i członków partii.

● Komisja Współdziałania partii i stowarzyszeń politycznych w Zakopanem podjęła problem funkcjonowania Rady Narodowej. Obywatelskiego Komitetu Odrodzenia Narodowego i Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Przedyskutowano również problem pełnego zatrudnienia w mieście i gminie.

● Komisja Ekonomiczna Komitetu Miejskiego w Zakopanem przedstawiła sprawozdanie partyjnych radnych własną oceną materiałów przygotowanych przez Urząd Miasta i Gminy na sesję Rady Narodowej w sprawach budownictwa mieszkaniowego oraz gospodarki komunalnej. Zespół radnych — członków PZPR uznał potrzebę ponownego opracowania materiałów w tej tak ważnej dla stolicy Tatr kwestii.

● Gdy województwo płockie nawiedziła katastrofalna powódź — organizacje partyjne, instytucje państwowe i mieszkający woj. nowosądeckiego popieścił z solidarną pomocą. Ośrodki sanatoryjne i wypoczynkowe przyjmowały kuracjuszy oraz osoby potrzebujące pomocy z terenów dotkniętych klęską. Również w Państwowym Domu Wczasów Dziecięcych w Bukowie Tatrzaskiej przebywała przez 6 tygodni 84-osobowa grupa dzieci z Plocka. Wiele serdecznej pomocy udzielił dzieciom Komitet Gminny oraz personel „Pałacu Tatrzaskiego”. W liście skierowanym do Komitetu Gminnego partii kursorów oświaty i wychowania w Plocku przesłał wyraz serdecznego podziękowania za przyjaźną pomoc.

● Z Inicjatywy podstawowej organizacji partyjnej we wsi Bieżunia-Wojtków Polok budowana jest droga. Budowa drogi jest również obciążeniem przyszłości Raupiska-Pawliki. Przeszko-

Chłoporobotnicy

Statystyki nie mówią, ile ich jest. Zapewne 25—30 procent ogółu zatrudnionych w gospodarce społecznej naszego województwa. Pracują niemal wszędzie, najczęściej jednak w przemyśle, transporcie, handlu, przedsiębiorstwach komunalnych i budownictwie.

Chłoporobotnicy. Ludzie dwu zawodów. Można ich codziennie spotkać w przepełnionych pociągach i autobusach. Spośród współtowarzyszy podróży i pracy wyróżniają się może tylko tym, że bardziej się śpią.

Utarło się przekonanie, że tak zwani dwuzawodowcy mają się lepiej od innych. Tymczasem przypisywanie tej grupie społecznej aporych profitów, czerpanych z uprawiania dwu zawodów, pochodzi z kół niezbyt zorientowanych. Opowiadając o przysłówku „pokornym cieciuku” co to dwie krowy się, można z powodzeniem wśladzić między bajki. Wystarczy przyjąć się dziennemu rozkładowi zajęć przeciętnej rodziny dwuzawodowców, aby zobaczyć wszystkie cienie takiej pozycji.

Oto typowy obrazek: rodzina składa się z sześciu osób — mat, żona, trójka dzieci, teściowa. Żona prowadzi gospodarstwo, on pracuje w przedsiębiorstwie budowlanym. Wstaje o godzinie piętej. Dojeżdża do odległego o 30 km miasta, co zabiera mu około godziny czasu, potem z dworca już na pięć godzin do miejsca budowy. Osiem godzin niełatwej, wyczerpującej fizycznie pracy „na państwowym”, o kawałku chleba, rzadziej — zupełnie regeneracyjnej. O piętnastej rozpoczyna wódkę w odwrotnym kierunku. Kiedy przyjdzie do domu, jest już zmęczony.

Na krótkie chwile wypoczynku po pracy może sobie pozwolić jedynie zimą. Okres lata, a szczególnie zimy i sianokosy, staje się istnym koszmarem. Dzień pracy wydłuża się nieznacznie do szesnastu godzin. Kiedy jednozawodowcy korzystają z wypoczynku czy rozrywek, chłoporobotnik musi pędzić w pole z kosą na ramieniu bądź zwozić zebrane plody. Wprawdzie może korzystać z usług SKR-u, ale nie zawsze udaje mu się zamówić potrzebną maszynę. W czasie snu dostaje prawdziwej gorączki — mówi jeden z takich dwuzawodowców. Nie, nie dlatego, bym czuł się szczególnie przemęczony fizycznie, chociaż i to daje znać o sobie, ale przede wszystkim działają obciążenie psychiczne. W „robocie” muszę być — o ułop trudno, bo przecież budowa nie

może stać. A jednocześnie męka mnie świadomość, że w polu czeka nie skożone zboże, grabienie czy wódkę.

Gospodarstwa chłoporobotników są niewielkie od kłkunkasów arów do 2—3 ha, słabo zmechanizowane; większość prac wykonują się ręcznie.

Chłoporobotnicy w znaczącej większości są pracownikami fizycznymi. W wielu przypadkach — zwłaszcza ci starsi wiekiem — nie mają zbyt wysokich kwalifikacji; często tylko mechanicznie eksterminują podziwianie, co nie przeszkadza im wykonywać swej pracy solidnie.

Przemierzając województwo noworodadek niemal na każdym kroku spotykaśmy piękne, schludne wioski i zagrody. Obok domów widać czyste i nową, a nawet szare. Ten zewnętrzny znak postępu nabiera jednak właściwej barwy w bezpośrednim związku z przeobrażeniami kulturowymi wsi. To już nie wieś zaciężna, „gotująca” się we własnym sosie zwierząt, kłanowicie, prudeci, lecz szeroko otwierająca bramy na świat i nie ma wspólnoty cywilizacji. Różnica, szczególnie ten mały i średni, przetrwał przetrwał się kurczowo swego kawałka ziemi i wyszedł śmiało naprzeciw społeczeństwu zapobiegawczo na pracę poza rolnictwem. Chłoporobotnik nie tracił dostatek. Można śmiało stwierdzić, że obraz dzisiejszej polskiej wsi został ukształtowany w znaczącej mierze dzięki wysiłkowi dwuzawodowców. Czy zatem słusznie były głosy by likwidować małe gospodarstwa, a chłoporobotników zapędzić do jednego zagłębia?

Pomijając fakt, że podobne „reformy” przeprowadzane w przeszłości osiągały przeciwny do zamierzonego skutek należy wziąć pod uwagę obecne trudności związane z produkcją żywności. Niewielkie gospodarstwa chłoporobotników produkują żywność przysmakową na zaspokojenie własnych potrzeb, zaś część nadwyżki może być sprzedana państwu. Dotyczy to zwłaszcza miedzygo bycia rolnego, którego budowa tak się uproszczenia w naszym regionie. Sądzę, że przy odpowiedniej polityce cenowej, a także po wprowadzeniu realnych bodźców w postaci przydziału materiałów budowlanych czy innych niezbędnych artykułów, można znacznie zwiększyć popyt tych niewielkich gospodarstw. A o to przecież nam wszystkim chodzi.

dą są jednak przeciągające się prace nad dokumentacją, która ma wykonać Województwa Białe Geodezji i Urzędzie Rolnych w Nowym Sączu. Monity Urzędu Gminy i osobiste wielokrotne interwencje i sekretarza Komitetu Gminnego PZPR w Bukowie Tatrzaskiej, Stanisława Adamczyka, nie wzruszają jednak pracowników wysokiego urzędu.

● Z udziałem I sekretarza KW, Józefa Brzka, obwołanego na plenarnym posiedzeniu Komitetu Zakładowego w Noworodadek Zakładach Przemysłu Skórzanego „Podhal”. Komitet przychylił się do prośby tow. Stanisława Adamczyka i zwołali go z funkcji I sekretarza zakładowej instancji partyjnej.

● W urzędach miast i gmin oraz w Urzędzie Wojewódzkim zaplanowane są prace partyjnonakładowe celem dokonania oceny znalezienia skarg, listów i wniosków ludności. Do 30 maja br. efektywność instancji stopnia podstawowego dokonywać oceny rozpatrywania skarg, listów i wniosków przez organy administracji państwowej oraz pracy członków PZPR odpowiedzialnych za ten niewątpliwie społecznie obciążony.

● Rejonowym Ośrodkiem Pracy Partyjnej przybędzie jeszcze jedna funkcja. Prowadzić one będą w imieniu wojewódzkiej instancji partyjnej instytucje skarg i wniosków od ludności. W ROPP pełnił dotychczasownicy aparatu partyjnego oraz członkowie Komisji Skarg i Wniosków.

● Wspieranie instancji i organizacji podstawowych w porządkowaniu sytuacji wewnątrz partii, odbudowa jej autorytetu i zaufania społecznego, doforacie do wszystkich ogniów partii, by nie tylko je kontrolować, ale przede wszystkim służyć pomocą, radą i instrukcją. Także zadania eksterminacji sobie Wojewódzka Komisja Rewizyjna na plenarnym posiedzeniu, któremu przewodniczył Władysław Boćko, uczestniczył: I sekretarz KW, Józef Brzka oraz Włodzisław Wolski z CKR.

ROMAN KOSTANECKI

POWIEDZIELI NAM...

Wydział Kultury Urzędu Miasta
Zakopanego i Gminy Patrzalskiej,
Biuro Organizacyjne MFFZG oraz
Klub Literacki ZLP w Zakopanem
ogłaszają XI Ogólnopolski Konkurs
Poetycki na wiersz o tematyce Gór-
skiej.

Serdusie! Nie zapominamy o uczciwości w XI konkursie wszystkich zainteresowanych, zwracamy o skutecznym w zwiazku z tym, by
Podane są utwory o treść związanej z wojaczką Tat, Białosław i całego Pogorza Kurpackiego oraz historia i walkami wyzwoleniemi ludu góralskiego. z obywateli i uczuci ludzi par, od Górali Bieduski Składowi poprzez Zyrzyczyk, szanidło Podubie, Ziemię Sadecką, aż po Biedki Nild i Biedzard.

Warunki uczestnictwa

1. W kookurencji uczestniczyć mogą wszyscy piszący w języku literackim lub w gwaraie góralskiej. Rozpatrywane będą utwory nadesłane dotychczas nie publikowane.

2. Iluż wierny jednego autora.
nie może przekroczyć trzech. Ka-
dy z wierny winien być podpisany
wyłączenie kodłem. Inne i nazwisko
oraz dokładny adres autora należy
podać w załączonej kopercie (osob-
nej) owiniętoej kodłem i włożonej

da kopierły zawierającej wiersze. 3. Każdy z ułowników winien być przesłany w pięciu egzemplarzach (oryginał i cztery kopie) pisanych na maszyni. Rękopisy są, dopóki nie będzie w przypadku bardzo wyraźnego charakteru pisma (pisano „drukowno”) w ilości egzemplarzy kilkunastu.

Organizatorzy będą wdzięczni za dołączenie do koperty z nazwiskiem i adresem krótkiej notki biograficznej. Planujemy wydanie okolicznościowej publikacji.

5. Termin nadeślania utworów upływa z dnia 15 lipca 1982 r. (de-
ryduje dot. składki pocztowego) do
adres: Biuro Organizacyjne MFFZG
ul. Zbrowskiego 2, 24-600 Zakona-
ne. Na kolekcje należy umieścić na-
pis: **KONKURS LITERACKI.**

6. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w czasie dorocznego uroczystości **FOSIADÓW PISARZY PODHALANSKICH** w niedzielę 1 września 1982 r. w Klubie Młodzieżowej Prasy i Kalatki w Zikopnem, ul. Zborowskiego 3.

7. Nagrody pieniężne oraz wyróżnienia książkowe będą wręczone za Posiadach Pisarzy Podbulańskich oraz ogłoszony będzie skład Sądu Konkursowego.

Prezes nowosądeckiego oddziału Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Polsce, **TADEUSZ TURK**;

— Celem naszego Towarzystwa jest opieka nad wsiakimi zwierzętami kaziennymiś walcącego stowunku do zwierząt humanitarnej obchodzą się z nimi oraz krzewienie wśród społeczeństwa zrozumienia dla tej części przyrody, jaką jest świat zwierzęcy. Towarzystwo ma już blisko stu dwudziestoletnią historię Jego członkami byli m. in. Henryk Sienkiewicz, Bolesław Prus, Maria Dąbrowska, Władysław Borkowski, Jarosław Iwaszkiewicz.

Człowiek temu roślinie uchwałowił przez UNESCO Światową Deklarację Praw Zwierzęcia. Niestety, nie jest ona anią ani publiczną Deklaracją, bieżą w obronę zwłaszcza zwierzęta od zwierzęt, całkowicie zależne od człowieka. Staramy się dotrzeć do tych wszystkich miejsc, gdzie zwierzęta są niewłaściwie traktowane. Dotyczy to szczególnie nieodpowiednich warunków przetwarzania i transportu zwierząt rzeźnych, niehumanitarnego ich uboju. Nasi inspektorzy (społeczni) zowdają nam, których stale jest za mało) donoszą nam o barbarzyńskim traktowaniu zwierząt. Wykrzykiwało często takie głosy podawstwa hodowlane, w których np. owce przebywały w zagrodach pod gołym niebem, nie miały od pory roku, nie miały ciepłych kocy i innych słodkich rzeczy, więc hodowcom zwierzętom, to głoszenie każdemu zwierzęciu gospodarszemu odpowiednich warunków, w konsekwencji przynosi korzyść ich właścicielom.

Z takim problemami spotykamy się głównie na wsi, a w miastach uwagę naszą zwracają psy i koty. Szczególnie w ostatnich czasie coraz częściej zdarzają się przypadki porażenia głowic psów. Moim zdaniem jest to spowodowane objaw zanieczyszczenia powietrza. Czy istnieje w naszym regionie „psí problem”? Można powiedzieć, że tak, ale co do jego skali, istnieją raczej krótkowzroczne sprzeczne opinie. Przede wszystkim nie mamy pełnego rozważania, ile jest psów w naszym województwie. Jeżeli byśmy się oparli na corocznych statystykach pochodzących ze szeregów, okazało się, że mamy ponad siedemdziesiąt tysięcy psów na Wsi i czterdzieś tysięcy w miastach. Obecny kryzys żywnościowy spowodował rasowe wykorzystywanie się psów. Wiele z nich jest zabijanych w niewielkie okrutny sposób. Niedawno grupa wyrośniętych z Niegosia Siedzą zapaliła dwa psy, następnie przywołali je do ławek kolejowych i zczekali. Po kilku minutach nadjechał pociąg i uciął jednemu z zwichły łeb. Takie podstępne kontrole naszych inspektorów i milicji w domach cygańskich znajdujemy wiele psów skórek. Podobne historie zdarzają się z masą bezpańskich kotów, plątających się po śmietnikach w poszukiwaniu pożywienia.

Jedną z podstawowych form opieki nad zwierzętami jest prowadzenie schronisk. Z przykrością musimy stwierdzić, że mimo naszych usilnych starań — Nowy Sącz nie posiada schroniska

gła bezdomnych zwierząt. Od wielu lat władze mijskiej obiecyują wyznaczenie jaskini, położonego z dala od zabudowy ludzkiej, pomieszczenia, ale jak do tej pory komuś nie udało się wyznaczyć takiej jaskini, symbolicznie wyznaczenie jej jest tak ważne z punktu widzenia wartości humanitarnych, zabezpieczenia warunków porządkowych i sanitarnych, ale i ze względu na turytyczne, wypoczynkowe charakter naszego województwa. Olsz nie tak dawno kuścisze przyjeżdżający do Krainicy lub Muszyny mogli ze sobą przynieść czworonogich przyjaciół. Od ubiegłego roku w związku z panującą w tych miejscowościach przychryzi nie można tam prowadzić psów. Potrzebne jest więc schronisko, gdzie można byłoby oddać zwierzę na czas pobytu jego właściciela w szpitalu.

Jako działacze Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami chcieliśmy, aby całe społeczeństwo pociągało o kruladym losie czworonożnego Kierujemy pod adresem Ministerstwa Przemysłu Rolno-Spożywczego i Skupu propozycje umiarkowanego produktu końcowego dla zwierząt, mianowicie: warstwowo-robociego no-
minalu, tzw. koni powypudkowych. Uw-
ażamy, iżże, że w każdym doleżu po-
winy znaleźć się pomieszczenia dla-
wicie, dające ochotę biednym ko-
łom tak przetrzeć polycywalne, w za-
c. 2. gcywaniemi.

Wysoko cenimy zrzeczność i poświęcenie naszych naszażu Towarzysztwa, przez większą spoleczność. Lecz, niestety, te pomoty nie osłabły. Zakładamy, że podajemy numer konta, pod którym można dokonywać wpłat na rzecz Towarzystwa: Oddział Województwa i Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Nowym Sączu nr 4517-188-132.

PAMIĘTAMY!

Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem da uczczenia Miesiąca Pamięci Narodowej zorganizowało wystawę **"LUDZIE LUDZIOM ZGOTOWALI TEN LOS"**. Jest to ekspozycja prac plastycznych dziecięcych więźniów Głównic z lat 1940-1944. Wygotowano je ze zbiorów Funduszu Muzeum działającego na terenie byłego obozu koncentracyjnego. Wystawa obejmuje listy, obozowe ozdobione rysunkami, grafiki i malowidła.

Znaczenie sztuki, powstałej w tak
niezwykłych warunkach, trafnie oc
eniła redaktor naczelny pisma „De
mort”, Maurice Thirart: „Najm
szukę narodziła się w wielkiej tra
gedii, nie zadowolona ona nie przy
jętym rozwiązaniu przez artystów ko

onom i w rzeczywistości. Leżąc tułaka
to pewnego dnia będąc okupnika
przez noszących, natomiast Znajdę
to niej odwieść bezmierny ból poio-
lenia, który potębiło się aż jak za-
nie łanie. Kilka obrazów, kilka wiers-
zy, kilka nabożeństw utrudniło to
nausze krzykany drunat nosząca, to-
warzyszy zmanieży powołują sym-
bry w straszliwych obrazach. Naia
plastyczny obrazek zia to nastroje-
rzydzi formacji, jako wyraz potęż-
ności bóstwa i z meki wstępujących
ofier²

Wśród 49 przedstawianych prac
znajdujemy między innymi dzieła
Mieczysława Kościelnika i Broni-
sława Cichy.

Mieczysław Kościelniak, absol-
went Akademii Sztuk Pięknych w

Krakowie, do Oświęcimia trafił w 1941 roku. Malował obrazy utrwalające sceny z życia obozowego.

Bronisław Czech, sławny harcerz i ułojniony artysta, uęcił się w Szkole Przemysłu Artystycznego Zakopanem. Aresztowany w maju 1948, w Oświęcimiu otrzymał numer 348. Początkowo pracuje w stołarni, gdzie wybiera drewniane buty dla więźniów i drewnianą lizki dla współwzrzący obowwch. W lutym 1951 przeniesiony do tzw. „muzum” maluje na ścianie stęży zbójckie, krokusy, a także rzeźbi talerze i łacz w stylu zakopiańskim. Listy do rodziny oddabia rysunkami, które wyrażają tęsknotę do Tatry. Bronisław Czech zmarł w obozie 14 czerwca 1964.

Nazwiska twórców obózowych na
zawsze pozostaną w naszej pamięci.

STANISŁAW KAŁAMACKI

[illegible]

zależny i bogactwa naszego zmartwa-
waw, zniszczyć bezpowrotnie przez
brak kultury, ignorancję, obłądzo-
stwo, przez pogoń za durnymi tykami i e-
lektami, że zwykłego wygłuszcaw. Jak
daleko oddalimy od własnej chwały
takiej (zabliź Czarniecki), która już
w roku 1853 pisała: Kto posiada łut
złota, kto ma w kieszy i miedzi, a
nie ma kto, ten koniec chce zaśladać
Góród, wstróć miedzi, w którym ma
żwież Pwos Będzić, powiastu, że to
miedzi, patrzeć, jak na przyjaźni;
najpierw go pędzić na nadrobienie
się szczególną — przyjaźni się d-
turgo, umieścić w nim sposobu wywa-
mo go w ko, zdepczo, i kasym, tele-
fiku, zderzo wady, miedzi, przyjaźni-
go, który go koniec, i zderzo, i zderzo
pragmo, ten koniec, i zderzo, i zderzo
najpierw, i zderzo, i zderzo, i zderzo

[illegible]

Andrzej B. Krupiński

W drugiej połowie XVII wieku renesansowe ogrody "włoskie" ustąpiły miejsca wielkim kreschad barokowym. Tworzyliśmy na wzór ogrodów francuskich w Vaux-le-Vicomte i w Versaille, których twórcą był młoty szlachcisk ogrodnicy Andre Le Notre (1613-1709). Po nim z kolei, pod koniec XVIII wieku pojawiły się w Polsce ogrody romantyczne w swoim charakterze i „polskie” nazwy, jak chociażby słynna Arkadia w Nieborowie czy park Zabłocie w Czartowskiej w Puławach, pełne ławek, mebli, zakamków, pól, a także „kolumn-soli” i „kolumn-gotycznych”. Zakończyła „Awanturę durniaha” Złota wiek polskiego ogrodu, który zdawał się być rozstrzelany. Niekiedy w tym samowolny obzar kuku, a nawet błoty nasycone filozoficznymi kłopotami.

U nas, w NoweJdeck.com, tak wielkich saladek i grodzow parkowych nie ma. Nie ma tu nawet tak byle, jak w Warszawie, na przykład, kielichu, w którym można by było kupić kawę. I fundacja nie stała. Ale przy tym wszystkim zapieraliśmy się dwukrotnie w wielu miasteczkach były jednak ogrody i parki – alewście rozmiarów, ubogie w faunę i florę, lecz uroczne, znakomicie wykorzystywane w odtwarzaniu jeździeczech. Dla pozostałych z nich było tylko założenie szpaliki, które tym bardziej należało chronić i pielęgnować, niż jedynymi świadkami naszej tradycji.

W kształtowałą krajobrazu. Piesza wianiczyła z tylnychszen rzeczywisty składowe. Ot mą przykład park w Młarskowiach; użytkownik traktuje jako wielki śmietnik i teron „woliu” pod zabudowę. Park w Ropie wyryzo me beczkoznie i bezrozumnne, wbrew obowiązującym przepisom (3. park w Rogach uznano za zwałowisko, team pod budowlęjone jednorodzinną, w tym samym dokonywano wycieków parków w Łaskowie. Wiewni na pozostało prawie ślady. Mocno by uogólnię te wyliczniki ludzkiej głupoty, można by... Przykładem tylko ocala park w Siarach (ostatnio wzniesły den „wypoczone” przed laty rzeźby marmurowe) oraz park w Topolczysku, Kozienice, Jezewie i Młarskowie. Słuch, beczkoznie i wyciekami amfiteatr. Siarach (4. park) pozostało wiewni jaskini Parku w Nawalowie.

Zie się dzieje w parkach zabytkowych, cmentarzach, a przecież słusznie jest co najmniej trzy ustawy: o ochronie dóbr kultury i o muzeach, o ochronie zabytków i o ochronie środowiska. Cuda jednak z tego, skoro u nas jest w drodze prawa nie prześledzić, a prześlizgnąć. Przypomnijmy zatem komu należy, że artykuł pierwszy ustawy z dnia 15 lutego 1962 roku o ochronie dóbr kultury i o muzeach mówi, iż ochrona dóbr kultury (a za takie uważane są

W ogrodzie. Drzeworyt z XVI wieku.

O sławnym tatrzańskim przewodniku — Macieju Sierce, pisał Adam Asnyk:

Mój przewodnik! Tyś mnie uodit
przez góry,
Da, że mi poznać ich poręczył: ścieżki,
Nagą, dziewczęcą piękność tej natury,
Nie zeszczepioną nadludzi legend
odzieży...
Tyś mnie nauczył czuć ją aliniej,
lepiej...
Dobrze wleć było mnie pod twoją
wodzą
W królestwie głazów dni pogodne
przeżyć...

To było podziękowanie z pokłonem i wdzięcznością, której dziś próżno szukać w turystycznych obyczajach. Za „świąteczne usługi” po prostu płaci się i to coraz bardziej srogo, według stawek i na zlecenie wypisywane za biurkiem EJ, kany się podzielił masę dawne czasy...

Co jakiś czas sprawom przewodnictwa poświęca się raz więcej raz mniej uwagi. Burzliwe narady i uchwały wniosków nadają się na przyszłościową budę dla psa. Przewodnictwo ma pozostać ni to rzemiosło po projach dziedzicznego, ni to zawodu na miarę czasów przemysłu turystycznego. Przewodnik — człowiek z murem węższymi stronami, sprawnym, kulturalnym, kształconym i kształcącym się stale — ma służyć niebiałym celom. Ma uczyć i pokazywać Polakom ich własny kraj, aby lepiej go znali i rozumieli, aby wiedzieli więcej o sobie i przodkach, o wszystkim co ludzkie, wielkie i małe, wzniosłe i podłe. Nikt tego przywileju nie może odebrać.

Ale przewodnictwo ma także swoją historię. Próbowano apisywać ją już wielu. Zawsze jednak: utykali na długiej drodze, gubili się w szczegółach. Bywało, że zabierali się do dzieła aina, torzy dyplomów doktorskich, by odpowiedzieć przy okazji na pytanie — dlaczego i do czego są tam dziś nieodłączni przewodnicy turystyczni.

Ma też przewodnictwo swoją legendę, mity i realia, których spisywanie nie jest zajęciem wdzięcznym. Najlepszym dowodem niech będzie to, że prawie 110 lat temu zorganizowano przewodnictwo tatrzańskie, a do niedawna mało kto potrafił przekazać w miarę obiektywny obraz tej grupy ludzi. Mało kto potrafił opisać tego zjawiska, formy działania, ideologii, kanonów etycznych i zawodowych. Wszelkie to jednak fragmentarycznie, niefachowo, urzywkowo, zacytując w tonacji laurki, co choćby z okazji 100-lecia przewodnictwa tatrzańskie (był nawet Komitet Honorowy, Komitet Organizacyjny, wydawnictwo pt. 100 lat przewodnictwa turystycznego regionu krakowskiego — Kraków 1973 r.). Prawda jest, że przewodnictwo wyszło już dawno z Podtatrza, zeszło w doliny, obiegło cały kraj, podzieliło się na właściwe specjalizacje regionalne.

W najbliższych tygodniach jedną z najciekawszych obserwacji i ocenianych instytucji publicznych w naszym mieście będzie zapewne komisja do spraw pracy. Powołana przed siedmiu laty, skazana na długi pokok wyposzczenia w wydziale zatrudnienia, przyjęła teras na siebie rolę odwołań ludzi zwalnianych z pracy. Komisja, zawieszona między braćmi resortami (pracy, sprawiedliwości i administracji), formalnie przypatrzowana jest prezydentowi miastu.

Od 13 grudnia ubiegłego roku do komisji wpłynęło siedemdziesiąt sześć skarg pracowniczych. Identyfikacja 100 lat 1981 roku zatrudnionym do czasu pod koniec lipca. Informacje, jakie docierają z innych miejscowości, wskazują również, że liczba odwołań systematycznie wzrasta.

Jakie są główne powody zwolnień z pracy i z czym wiąże się to zjawisko? Przewodnicząca komisji, sędzia Sądu Wojewódzkiego, Bożena Freyowa przywołuje je ciekawym zestawieniem obowiązków pracowników, wdrażając reformę gospodarczej oraz szczególnemu stanowi prawnemu, w jakim funkcjonują te zmiennarzyste zakłady pracy.

Najczęściej przewinieniami pracowników jest spożywanie alkoholu w zakładzie oraz związane z tym zaniedbania na stanowisku pracy. Rządziel wyłączenia uprawy niedoborów mienia.

Komisja broni nie tylko interesów pracowników, ale również i pracodawcy — zauważa sędzia Freyowa.

Casem w wydaniu sprawiedliwego orzeczenia dopuszczają przypadek. W duży przedmiotowie zwolniono ze skutkiem natychmiastowym młodego pracownika za pięć wódek w godzinach pracy. W odwołaniu zwolniony stanowczo zaprzeczył „oszczerstwom”, wymienił kilku świadków, którzy potwierdzili jego absencję w tym dniu trzeźwość

Historię przewodnictwa tatrzańskie, go — jak wspominałem — wielu już próbowało pisać. Nigdy jednak nie powstała rzetelna praca, obejmująca kompleksowo problematykę organizacyjną historii, etycznej, melodycznej, roli społecznej przewodnika w pracy oświatowej, wychowawczej, kulturalnej. I dlatego tak duże nadzieje wiązałem z opracowaniem podjętym przez Zofię Stecką, która jest autorką książki „Przewodnictwo tatrzańskie — zarys historii”, wydanej przez Zakład Wydawniczo-Propagandowy PTTK w 1981 r. Autorka spróbowała przełamać schemat laurkowy i okazjonalny, nieudol-

Tomasz Kowalik

Nauczyciele swojszczyzny

ność i niesystematyczność w gromadzeniu dowodów na to, że przewodnictwo tatrzańskie to kawał historii nie tylko naszej kultury górskiej, ale coś więcej. Toż nie dziwne, że ucieśniony polakem kolejne rozdziały.

Pierwsze cztery cyfry są jak najcieplej, trudno znaleźć lukę w dokumentacji. Fascynuje dociekania i akceptacja, które najwyżej czas przeorientacji i wyjaśnienia, aby nie było młotów, nieudowodnionych i przemilczanych, jakże kłopotliwych nie tylko dla czytelników historii przewodnictwa. Zarzut ten formułuje tym bardziej świadomie, że praca Zofii Steckiej na długie lata (a do ukazania się lepszej) będzie źródłem podstawowym dla wielu badaczy zjawisk społecznych w turystyce, dla kształcących się nowych kadr przewodników, dla badaczy kultury masowej i turystycznej.

Rzucą się w tym rozdziale w oczy jeden odczyt z literatury i... kilka kluczykanych uników. Ono np. przy prezentacji postaci znanego wielu pokoleń turystów Józefa Krzeptowskiego, o jego przewodnictwie i pracy kurierskiej, autorka podaje mniej informacji niż „Encyklopedia Tatrzańska” wydana przed paru laty. Podobna amnezja da się odczuć, gdy Autorka wspomina o Józefie Oppenheimie, wymieniając kilka razy jego nazwisko, a nie do działalności organizacyjnej i artystycznej dodaje niewiele. O wiele mniej niż o innych, a jeszcze mniej o jego tragicznej śmierci.

Mem nieudarte przeczuć, że podczas II wojny światowej przewodnicy tatrzańscy zrobili o wiele więcej niż to przekazuje nam Z. Stecka w skromnym rozdziale swojej książki. A są na to o wiele liczniejsze dowody niż publikacja W. Wnuka, na którą się Autorka powołuje. Czyżby zatem chodziło o przemilczenie faktów, czy może za: wiodł warsztat historyka? Może! Jedno i drugie razem. Pytanie: czy jest się czego wstydić, czy tylko Krzeptowski chodził wielokrotnie przez granice? Czy tylko akcja rałownicza w dolinie Zuberskiej (luty 1945 r.) ma wejść do przewodniczej legendy?

Obsesja — w potównaniu z innymi — jest rozdziałem szóstym, poświęconym sprawie powojennemu przewodnictwu tatrzańskiemu i znowu dwa pytania zadające: czy — jak przedstawia to Autorka — było to niekorzystnie się paśmo trudności organizacyjnych, przeżycia, walk o sławki za prowadzenie wycieczek, kluczy i rozrywki personalnych w Kole Zakopiańskim oraz — to po wtóre — czy istotnie o przewodnictwie tatrzańskim wypowiedziano się w tym okresie tylko na łamach „dzienników urzędowych” pseudoresortu turystyki (tak Autorka podaje w przypisie). Pytanie: to można pogłębić — kto mianowicie w tych burzliwych latach zajmował się wychowaniem milionów turystów w Tatrach i dla Tatr? Czy sytuacja przedstawiona przez Autorkę ma być dowodem, w jakim kierunku ewoluowała etyka i społeczna rola przewodnika? Jeśli uznamy tę kuriozalną sugestię za przekonywającą, to nie dziwne, że jest tak jak jest, że mamy biurokratyzmową turystykę i co? Sroga przewodnictwa, także tam, gdzie powinno ono tworzyć wesołe doświadczenia.

Ten rozdział-referat o komercjalizacji przewodnictwa i nieudolności organizacyjnej, a może bezradności, świadczą może również i o tym, jak marginalnym problemem dla władz odpowiedzialnych za kształt turystyki było przewodnictwo.

O tym, ile filarów trzymało gnach przewodnictwa tatrzańskie w latach 1945-1978, dowiadujemy się z kolejnego rozdziału — „Sylwetki działaczy przewodniczych”. Filarów było dokładnie — zdaniem Autorki — dziewięć. Tu znowu wątpliwość: czy Autorka

minu zamian napisać „zarys historii” czy też egzambuch, bowiem z tego właśnie rozdziału jej książka wynika jakości tak dwuznacznie, że nie wszyscy — i jej zdaniem — byli filarami godnymi podpierania Kolo Przewodników. Oprócz dalewzięcia wymienionych osób możemy poznać co prawda wielu innych, na innych stronach książki, ale nie w roli filarów. Spośród wymienionych kilkoro jeszcze żyje, kilkoro już odszło na „wieczną wartę”, każda z postaci — to temat na odrębne opracowanie. Jedni toczyli boje, inni tylko „świadczyli usługi”, jeszcze inni trafili do tego rozdziału dlatego, że los im pozwolił dokonać o wiele więcej w innych górach i to nie jako przewodnicy (de nomine — tatrzańscy). Klucz doboru zatem mocno osobisty. Dlaczego jednak pominięto takie osoby, które są przewodnikami, ale nie tylko świadczą usługi przewodniczej, napisał to i owo o Tatrach i nie tylko. Kierowali całym GOpR przez kilka lat, lub tylko Grupą Tatrzańską, rozwijali działania Muzeum Tatrzańskie. Czyżby to były zbyt mierne i niezuważalne osiągnięcia w Zakopanem i nieco dalej od Tatr? Z określonych powodów czy tylko przez przeoczenie?

W końcowej części książki znajduje się — jak zawsze dobry zwyczaj — „ważniejsza literatura” przedmiotu. I kolejny zawód, wykaz bardzo niepełny, za dużo w nim poczem jak na publikację o fundamentalnych ambicjach Brakuje w nim nie tylko publikacji samych przewodników (nawet jeśli są członkami Związku Literatów Polskich), autorów literatury przewodniczej czy opracowań na ten temat. Brakuje też nazwisk takich jak Stasz, Asnyk, Kasprowiec, S. Witkiewicz, Tęmażer, Konopnicka, a z współczesnych Krzeptowski, Marusz, Wnuk (jedna pozycja), Siecki i innych. Można to zbliżyć na karm przeoczenia, ale obraz przewodnictwa i jego zawodu w literaturze — to też kawałek historii nie tylko literatury.

Niejało dla porządku Autorka znalazła nieco miejsca na wzmianki o przewodnictwie tatrzańskim, które doświadczyło się rozwijać (znaną monografię) poza Zakopanem i Podhalem. Są trzy kolarze przewodników tatrzańskich — dwa w Krakowie i w Gliwicach. Oczywiście, inne tradycje, odmienne ambicje, ale i warunki działania i korzyści Tatr i ich wnętrza nielekkie. Zważając, gdy chodzi o podział kompetencji, uprawnień i — co tu owiać w balon — korzyści, choć czasem wątpliwej miary. Jedno z tych kół to Studeckie Kolo Przewodników Górskich w Krakowie, na prawie 30 lat własnych tradycji, a gdyby sięgnąć wstecz, to znalazłoby się np. szkolenie studentów przewodników w latach 1933-1939 na rzecz nieistniejącego parku narodowego w Tatrach. Ciągłą studentką Tatram, a także konsekwentnie, to oni słamali swego czasu niezaradczalność

Jerzy Leśniak

W obronie

lecz zakład odwołał się do Okręgowego Sądu Pracy w Krakowie, który stwierdziwszy wyjątkową arogancję kierownika zakładu, udowodnił, że miejsce zwolnienia zajmowane dla jakiegoś „zajmownika”.

Zdarzają się, choć coraz rzadziej, inne uniki pracodawców, na przykład dowolne manipulowanie terminem zakończenia okresu wypowiedzenia (prawo nakazuje w ostatnim dniu miesiąca lub „przynusowo” wysłania na urlop w okresie wypowiedzenia). Do świadków niektórych dyrektorów zakładów nie dobrać widać słynnowe napanowanie Ministerstwa Pracy, Pracy i Spraw Socjalnych.

Kierownik zakładu pracy zobowiązuje się do wzorczych i szczerze toniklujących rozprawy o sprawach pracowniczych, przy których rozstrzygnięciu był dotychczas obowiązanym współdziałać z organizacją związkową. W szczególności na kierownika spoczywa obowiązek przestrzegania przepisów o charakterze ochronnym dotyczącym zwalniania wypowiedzenia i rozwiązywania umów o pracę (...). Kierownik jednostki nadzycznej powinien spowodować bezskuteczny radz nad przedstawienie kodeksu pracy oraz innych przepisów regulujących prawa i obowiązki pracowników”.

Dlatego będą zwalniani?

Oczywiście, stan wojenny wymaga zastosowania kryteriów oceny pilności i dyscypliny. Wiadomo, że rok 1981 charakteryzował się rozluźnieniem dyscypliny społecznej, na przykład wychodzeniem do kościoła w godzinach pracy. Dla kierownika, maistera, dyrektora nie mogą być tolerancyjni i nie można zabierać im, by stosować autorskie sankcje.

Również za „normalne” traktować się będzie zwolnienia wynikające z wprowadzenia reformy

Sto lat Kółka Rolniczego w Mordardce

Kanon — jak przewodnik to rodzony miał być na Politarzu. Oweczem, nie nie robił tego dla pieniędzy i zaszczytów. Studenci przewodnicy od 1853 r. prowadzili w Tatry swoich kolegów, organizowali bazy namiotowe, żeby było taniej młodemu, pracowali społecznie. I wyniki tej „szkoły tatrzańskiej” przyniosły wiele dobrego. Z czasem jednak przestali się mieścić nie tylko w tatrzańskich schroniskach. Musieli zwinąć swoje bazy namiotowe, nie stało im róż, gdy sześć lat temu zaczęli w TPN organizować grupy interwencyjne, wychowali wielu przewodników (także i klasy), wielu zostało członkami Grupy Tatrzańskiej GOPR.

Te kilkadziesiąt lat działalności organizatorskiej, wychowawczej, społecznej i pozostawionej, kilka setek ludzi i parę innych skutków dało Autorce impuls do potraktowania sprawy na jednej kartce omawianej monografią. Dużo to czy mało? Bo pierwsze — nie sprawiłem, po drugie — trochę partykularnie, a to ma swoje znaczenie w opracowaniu tego typu.

Czytając rozdział o przewodnictwie w Tatrach Słowackich można się ucieszyć, że znalazł się ten temat w książce wydanej po następnej stronie gór. Ale i zmarł, że jest tak nieporównywalnie skromny, tym samym jest tylko materiał pomocniczy a raczej wskazówka do poszukiwania czegoś więcej.

A zatem many „Przewodnictwo tatrzańskie”, opracowanie zapewne ważne, wielu oczekiwane i od dawna potrzebne. Szkoła, że na pierwszy rzut oka do się zauważył wymienienie wcześniej ludzi, niedomówienia, braki czy wręcz pominięcia. Tak więc przyjemność z posiadania tej pozycji w zbiorach i w dorobku wydawniczym PTTK, a szerzej w literaturze tatrzańskiej, jest mocno ograniczona. Największy mam żal do Autorki i opłoniowców (Zbigniew Korosadziński i Władysław Krygowski), że wspólnie zgodzili się na taką ilość niedostatków tego opracowania i w dość istotnych kwestiach okazali się wespół bezbradni. Podkreślam, że tytuł pozycji i jej zawartość rodzą przez długie lata przesiadanie na stopie przez parę wyższych klasy. Znamy kłopoty wydawnicze, a przecież w tym przypadku raczej zdecydować będzie „opór materii”, tym trudniej będzie obalić niektóre miły i zaskakujące niedomówienia rzetelną analizą faktów. Wciąż zamieszkała duża rodzina — tylko pół, może nieco więcej. Jednak to za mało dla miliońców Tatr i obserwatorów tego, co się w nich lub obok dzieje.

Zofia Stecka — przewodniczka tatrzańska (kierująca Biurami, Zakład Wydawniczo-Propagandowy PTTK, Warszawa — Kraków 1983, nakład 10 tys. egz., nr 214, 90 fotografii oryg. i reprodukcji, cena 100 zł).

W drugiej połowie XIX wieku nastąpił znaczny wzrost ubożestwienia limanowskich chłopów, wyrzucił ich już z Jarzma pańszczyzny i coraz częściej zdobywających wiedzę w miejscowej szkole ludowej oraz sługających po księżki i czasopiśmie. W celu ekonomicznego podniesienia swego ubożestwionego stanu podjęli oni również próby organizowania się. Grupa właśnie takich gospodarzy z Mordardki i Starej Wsi, zwołani przez Ideę ks. Stanisława Siołowskiego, 2 kwietnia 1882 zawiązała Kółko Rolnicze w Mordardce jako drugie w Limanowie.

W następnych latach powstawały Kółka Rolnicze w innych wsiach powiatu limanowskiego. Przy końcu 1886 roku było ich już siedem: w Lipowie, Sewlinach, Kłodzku, Ujanowicach, Zmierzku, Kroczy i Stroniu.

Warto wspomnieć, że założycielem Kółek Rolniczych w Lipowie i Zmierzku był Jan Biedron (1863—1915), pochodzący z Lipowego, absolwent Akademii Rolniczej w Dubaju, wuj młodzi Janka Kramczigo, inspektor mleczarski przy Wydziale Krajowym we Lwowie, inicjator ruchu mleczarskiego w Galicji, właściciel mleczarni w Przemyślu, redaktor „Przeglądu Mleczarskiego”, chłopski działacz gospodarczy, autor kalendarzy fachowo-rolniczych. Od roku 1906 redaktor świątecznego dodatku „Gospodarczego w „Przeglądzie Ludu”.

Istniejące w najbliższym sąsiedztwie Limanowej i współdziałające ze sobą Kółka Rolnicze z Mordardki, Lipowego i Siołowa w 1885 z. w sprawie sprowadzenia z fabryki steyckiego Albrechta w Żywcu jeden wałek młotkowy kosieli. Za 25 marca 1886 odbyło się uroczyste otwarcie czytelnik przy Kółku Rolniczym w Mordardce.

9 grudnia 1914 pod Limanową wojska austriackie i rosyjskie staczały krwawą bitwę, która swoim zasięgiem objęła również teren Mordardki, gdzie od granatu siałonij wówczas dom Jana Odojczaka ze zgromadzonymi w nim rodziną, niebezpiecznymi i biednymi, należącymi do Kółka Rolniczego, którzy po 1918 r. w wojnie Polacy z wielkim trudem musieli się z nim od nowa odbudować skromnego majątku.

Najpierw przystąpiło do budowy własnego domu. Zapożyczając u siebie przedsięwzięcia uiałwila p. Zofia Siołowska, właścicielka dworu w Mordardce, która na prośbę Walentego Sulkowskiego podarowała parcie pomiędzy stołą i ręką w sąsiedztwie zabudowy kłopotliwej dworskiej. Rzeźbę zanurzonego doła dokonał sam członek Kółka, 9 października 1924 dom był już wy-

stawiony, podłogowy i polarny. Na leżary to jeszcze pokryć, a wszelkie fundusze się wyzerpały, więc nie opiesz się bez pożyczki w kwocie 1063 zł, udzielonej przez przewodniczącego, Walentego Sulkowskiego.

Szerzenie oświaty rolniczej było zadaniem powołanego Kółka w Mordardce. To zadanie wykonywało ono przez pryncypalnie czasopiśmi takich jak: „Kierownik Kółek Rolniczych”, „Piast”, „Bartnik Powiatowy” i „Czasopismo Spółdzielni Rolniczych”. W tej samej dziedzinie w roku 1922 zorganizowano 1-dniowy kurs powiatowy, w 1920 roku kurs hodowlano-weterynaryjny, a w 1934 r. kurs rolniczo-sadowniczy.

Zwyczajnie i walne zebrania członków Kółka Rolniczego również służyły fachowemu oświeceniu ich uczestników. Mówiono o hodowli bydła, przeładowaniu, wyprawianiu skór króliczych, uprawie buraka cukrowego, używaniu nawozów sztucznych, uprawie budowlanych, uprawie ziemniaków, uprawie pszenicy, kukurydzy, bydlęcej, sadownictwie, nowoczesnej organizacji farmarstwa, hodowli drzew owocowych i jedwabników.

Kółko pragnąc jeszcze pełniej zaspokoić materialne potrzeby swych członków, przez całe dwudziestolecie międzywojenne, a szczególnie w 1932 r. dla uczczenia 50-lecia swego istnienia, dążyło do założenia własnego sklepu, ale tego zamiaru nie udało się do skutku doprowadzić.

W 1926 roku przy Kółku w Mordardce powstała Spółka Młynarska. Jej członkami byli Franciszek Duka, Walenty Siołowski i Józef Bulanda. Na parcie stanowiącej własność Kółka wybudowano młyn o zdolności przerobowej 300 kg zboża na dobę.

Również z inicjatywy Kółka w 1925 roku została założona Kasa Siołowska, a w 1936 r. Dział Spółdzielni Mleczarskiej.

Na wyróżnienie zasługują wielu tułszych działaczy. Na pierwszym miejscu należy wymienić Szymona Dulę (1889—1914), głównego założyciela Kółka, jako zabudawcę aktywnego pierwszego przewodniczącego, pioniera ruchu ludowego, autora wielu wartościowych publikacji prasowych.

Jan Gawron (1855—1934), przez kilka, Wincentego, artystę-malarza na witrażach w limanowskim kościele parafialnym przedstawiany jako wieśniak, był założycielem Kółka, drugim jego przewodniczącym, od zarania ruchu ludowego działaczem ludowym w Limanowie, zmarł w 1934 r. w 1921 naczelnikiem gminy Stara Wieś i przez 25 lat

członkiem limanowskiej Rady Powiatowej.

Walentego Sulkowskiego (1879—1958), zamieszkałego powyżej dworu, na malowniczym zboczu nad torami kolejowymi, u stóp Łysej Góry, jako swemu przewodniczącemu Kółka zarządcażo żywoność przez całe dwadzieścia lat międzywojenne. On w latach 1897—1930 pełnił funkcję członka Zarządu Spółdzielni Rolniczo-Hodowlanej „Kosa”, a po II wojnie światowej był jednym z założycieli Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Limanowie.

Jan Dulka, syn Szymona, od 1920 do 1929 był skarbnikiem Kółka, od 1929 do 1935 członkiem jego Zarządu i zorganizował świąteczny. Podczas klęski powodzi w 1934 z wielkim poświęceniem ratował wspomniany młyn. Wtedy za unowocześnienie młyna, na skutek czego można przeobrazić się, zachorował na gruźlicę i przedwcześnie zmarł w 1939 r.

Walentego Gawron (1891—1977), syn Janka, od 1925 do 1929 był członkiem Komisji Rewizyjnej, w 1917 podarował Kółku bibliotekę składającą się z 39 książek, w 1919 jako założyciel aktywny na budowę domu pierwszy wpiął 20 koron. Był też sekretarzem gminnym, członkiem władz racjonalnych Stronictwa Chłopskiego, sekretarzem Zarządu Powiatowego Stronictwa Ludowego w Limanowie, a po II wojnie światowej znalazł jako znawca przedsiębiorstwa Ziemi Limanowskiej.

Stanisław Dulka (1902—1972), sąsiad i powołany Szymona, od 1929 do 1935 był członkiem Komisji Rewizyjnej Kółka, a od 1935 do 1939 jego sekretarzem (uczestniczył w kampanii wyborczej). Czołowej postać w obozie jęńskim, następnie Węgier, skąd po wyzwoleniu wrócił do Mordardki i nadal po stopniowo prowadził swoje gospodarstwo. W latach trzydziestych przyszedł się z mieszkaniem czasowo w Limanowej, aktywnym socjalistycznym i redaktorem „Antenu Bednarskiego”. Ten zachwycony jego wrażliwą naturą, przekonywał się, że ogólnie lubi czytać książki i potrafił je ustawić, wpałomocnił powołany mu wstawił swoją bibliotekę zawierającą bogactwo zbiorów wzbogacił wydawców.

O poznanach mordardzkiego Kółka, w Polsce Ludowej (teatralizowane) w 1957 roku nie trzeba pisać, gdyż jest to ogólnie znane. Chciałem jedynie przy okazji jubileuszu przypomnieć o pewnych faktach z jego bogatej tradycji, gorąco życząc godnego kontynuowania dzieła w drugim stuleciu istnienia.

pracownika

gospodarczej. Jeżeli zakład udowodni, że redukcja etatów jest niezbędna dla prawidłowego przebiegu reformy, to zwolnienie będzie uzasadnione. Ale są to problemy dopiero sygnalizowane, wszak reforma w wielu zakładach znajduje się dopiero w powijakach.

W dokumencie o stanie wojennym czytamy, między innymi: „Wprowadzenie stanu wojennego powoduje czasowe zmiany w zakresie prawa pracy”. Na czym mają one polegać wymienia się szczegółowo w dalszych, licznych przepisach, zwłaszczających działalność związków zawodowych i uniemożliwiających w dalszych, licznych przepisach, zwłaszczających działalność związków zawodowych i uniemożliwiających jednak z niedokładnej lektury dekretu zbyt pochopnie wnioskować. Za parawanem reformy i konieczności stanu wojennego zdarzają się, jednostkowo co prawda, zwolnienia osób niewygodnych dla kierownictwa przedsiębiorstwa.

Czy pracodawcy wszystko wolno?

Sędzia Frywora pedaga znamieny przykład. — W jednym z sądeckich zakładów zwolniono pracownika z dwuletnim stażem (!) wypowiedzenia. Kodeks pracy, jak wiadomo, nakazuje stosować tymczasowy okres wypowiedzenia wobec każdego, kto legitymuje się dziesięcioletnim stażem pracy, a tak właśnie było w przypadku owej pracownicy. Zwróciła się ona do komisji, która uznała zwolnienie w tym trybie za nieprawne i przywróciła ją do pracy. W odwołaniu pracownica stwierdziła, że jedynym „ucybnieniem”, jakiego doświadczyła w zakładzie, była przynależność do NSZZ „Solidarność” bez jakiegokolwiek animum działalności wstrowe.

Przytoczę tutaj odpowiedź, jaką dał młody człowiek, którego nie przyjęło do studia w latach pięćdziesiątych z powodu tego, że jego ojciec był oficerem sanacji. — Tak, ale innych oficerów wówczas nie było — odrzekł nie bez racji niedoświadczony student.

Przed wytrywymaniem perwersyjnych antypety przetrząsałem przed dwoma miesiącami rzeźnik prasowy, Jerzy Urban: „Niekiedy różnymi poczynaniami personalno-politycznymi ludowymi chce dotrzeć do ludu odzyskać przez przeszłość upokorzenia. Częściej powoduje nim dogmatyczna elastyczność myślowa i brak wyobraźni. Trudno ocenić na ile upokorzenie to się powoduje. Można tylko stwierdzić, że są groźne. Moim zdaniem nie wolno bowiem stwarzać choćby tylko wrażenia, że dotychczasowi członkowie lub działacze „Solidarności” są siłą ludzimi podejrzaniymi” („Rzeczpospolita” z 23 stycznia).

Stanisław Podemski w artykule „Prawa nie zawieszono” („Polityka” z 28 lutego) pisze: „Współczesne prawo pracy przypomina akomplikowaną szachownicę. Reforma gospodarcza, militariaż, wstępnie zakłada, stan wojenny, aretacjaż już konkretnie pracy — wszystko to toruje drogę nie tylko milicji i sądownictwu bezprawia pracodawców w formy prawne, ale i rodzi prawdziwe upokorzenia i znaki zapławy. W zakładach emigracyjnych stosuje się dotąd nie używane przepisy ustawy o powołaniu obywateli do służby (z 1967 roku). Według nich umowę o pracę zastępuje tak zwany stosunek służbowy, który pozwala na zwolnienie każdego i w każdej chwili kto nie jest przydatny do pracy w takim zakładzie. Czy to oznacza, że zwolniony nie ma już żadnych praw do odwołania? Jedni sądzą, że tak; drudzy, że nie i dopiero Sad Najwyższy w najbliższych dniach wyopinie poglądy, dotyczące dla pracodawców, komisji odwoławczych i sądów pracy”.

Tak dotąd piętnosze spraw z zakładów zmilitaryzowanych nie było rozpraszanych przez nowo sądecką komisję z powodu braku jasnej wykładni prawnej.

Agator wspomnianego artykułu przytocza orzeczenie warszawskiego sądu państwa, który po 13 grud-

nia ostrzegł pracodawców przed pochopnym sięganiem po mitychmalizację zwolnienia: „Społeczna potrzeba pilnego przywrócenia dyscypliny i porządku w zakładzie pracy oraz zmniejszenia dla niej niebezpieczeństwa kierownictwa od prawodawstwa do sfery sforsów i procy”. Jeżeli, na przykład, ktoś obrałby przygotowanie innych do strajku, albo nie pracował, bo jego brzydat, uzależniona była od pracy tych, którzy sforsowali, jest poza zasięgiem ustawowych zagrożeń.

— Nasza komisja składa się z czterech sędziów pracujących tu niemal północnie, obok swych głównych zajęć, kilkunastu ławników, jednej, dwóch prokuratorów — mówi sędzia Frywora. — Na jednej wojowniczo rozprawie są trzy, cztery sprawy. Często jednak rozprawa trwa od rana do wieczora, bo nie zawiąza się świadek lub poczta nie doręczyła wzywania. Nowy lokal przy ulicy Piłsudskiego, jaki otrzymaliśmy kilka dni temu, pozwolimo nie uprawniać pracy i skrócić do minimum oczekiwanie na decyzję.

Komisja reaguje szybko, gdy i rozwinięciem dramatycznych rzeż spórów nie może na czuwać. W zwołanym już artykule Jerzy Urban pisał: „Największe złe zawsze można uczynić własne w okresie przejściowym. Określenie takie brzmi krótko. Błdy w tym czasie popełnione naprawdę się potem przez długie lata. Jeszcze dłużej trwa wojna wstępnie, jakie pozostały w ludzkiej psychice. A byłaby one niewymierne do przetrwania, które je spowodowały”.

Terenowe komisje do spraw pracy mają te własne zadanie szybkiego naprawienia niejednego podziałowego błędu i niejednej krzywdy. Dział kolewka chleba drogo kosztuje i kto stracił pracę w wyniku zwolnienia nabywców, stoi w obliczu żywego dramatu, zwłaszcza, że drzew wielu przedsiębiorstw i instytucji z powodu reformy gospodarczej są szczególnie nękane.

W TRYBUNA CZYTELNIKÓW

REDAGUJE
KRZYSZTOF DOBOSZ

„Skąd ich ród?”

Od początku istnienia „Dunajca” jestem Waszą stałą czytelniczką. Z przyjemnością czytam artykuły dotyczące życia i twórczości ludzi żyjących na sądeckiej ziemi (tym bardziej, że wielu z nich zna się chociażby z widzenia), jak i artykuły przedstawiające karty z historii tych ziem (artykuły o tematyce politycznej można przeczytać i w innych czasopiśmie).

Jako tygodnik opisujący sprawy dotyczące naszej sądeckiej rzeczywistości, powinien być jak najbardziej wiarygodny, tym bardziej, że czytelnik może i to bardzo często, porównać sobie to, co czytał w „Dunajcu” z rzeczywistością.

A tymczasem? Weźmy pod uwagę numer „Dunajca” z 21 marca 1982. Jest w nim artykuł Jerzego Lesniaka pt. „Skąd ich ród?”. Pomyśl napisania o Cynagach jest godziwe pochwały. Skoro tytuł Cynagów żyje wśród nas, warto, chociażby w wielkim skrócie, zapoznać się z ich pochodzeniem, obyczajami, codziennym życiem. Jest tylko jedno „ale” w tym całym „warto”. Mianowicie, dlaczego Autor zamieszcza w swym artykule tyle nieścisłości. Tak się akurat składa, że widuję Cynagów prawie codziennie, rozmawiam z nimi i chociażby tylko na podstawie samych obserwacji mogę powiedzieć panu Lesniakowi po pierwsze, że w samej tylko Szczawnicy żyje pięć rodzin mieszkających, a przecież jest ich tu niewiele w porównaniu z wszystkimi Cynagami żyjącymi na terenie naszego województwa. Po drugie, pisze autor: *Biała Woda, Krośnice* (...) — to ich główne siedziby. Skąd to Krośnice, Pobliska Krośnica, Szczawnica to tak, ale Krośnice, — czy nie za duża pomyłka? A dalej znajduje się informacja: *Znane są przypadki, że osiedlający się Cynagowie (...) jeśli już zamieszkali w budynku wielopiętrowym, to tylko na najwyższym piętrze*.

Pan Lesniak wspomina tu i o osiedlu XX-lecia w Szczawnicy. A czy kiedykolwiek był na tym osiedlu? Czy widział, jak żyją Cynagowie? Na pewno nie. W przeciwnym razie zobaczyłby, że żyje tu parę rodzin cynagskich i to wcale nie na „najwyższym piętrze”. Wręcz odwrotnie. Ich mieszkania znajdują się w suterrenach lub na parterze, a nad nimi jeszcze na dwóch piętrach mieszkają ludzie. Czy nie za dużo nieścisłości jak na taki artykuł?

I jeszcze jedno. W rubryce „Kartki z kalendarza” znajduje się informacja

„Po raz pierwszy od dwudziestu lat w Szczawnicy zostały oddane u tym roku blok apartamentowy”. Chyba „Dunajca” na myśl oddanie bloku w starcie surowym, a przecież wiadomo jest, że kiedy będą mogli wprowadzić się do niego nowi lokatorzy.”

Z wyznaczeni szanowni dla całego Zespołu „Dunajca”

HELENA MENDRALA
Szczawnica

„Sądecki Grunwald”

„Z dużym zainteresowaniem przeczytałem „Sądecki Grunwald” Janusza Roszki, a także zapowiedź, iż redakcja ruszy tropami Autora po Nowosądeckich. Sądzę, że listy Czytelników będą odnieść towarzyszący reportażom J. Roszki, wzbogacając je o sądeckie szczegóły i ciekawostki.”

Symbolom starych dzieł Sądeckich jest pomnik króla Władysława Jagiełły. Został on odsłonięty w 1910 roku, w 500. rocznicę bitwy pod Grunwaldem. W okresie międzywojennym na kamieniu przy ul. Jagiełłowskiej, przed którą stał pomnik, umieszczono reklamę Komunalnej Kasy Oszczędności — litery KKO. Dowcipna młodzież sądecka w lot znalazła właściwe skojarzenie: skrót KKO tłumaczono jako „Kropiłem Krzyżaków Okropnie”.

To oczywiście ciekawostka, ja zaś chciałbym tu słów kilka napisać o wojennych losach pomnika. W 1939 roku dyroktorka KKO otrzymała polecenie zniszczenia tego polskiego symbolu. Zabrano się więc do jego likwidacji — i tu zaczął działać Stefan Krajewski, pracownik KKO, a zarazem administrator budynku. Pomnik osłonięto rusztowaniem — i zamiast zniszczyć, przecięto na trzy części, zdjęto, pieczołowicie schowano w piwnicy budynku KKO, pod starymi dokumentami. W ten sposób przetrwał aż do wyzwolenia. Wydobyty w 1945 roku z ukrycia powrócił na stare miejsce przy ul. Jagiełłowskiej.

Kilka słów o człowieku, któremu zawdzięczamy, iż pomnik Władysława Jagiełły po dziś dzień zajmuje poczesne miejsce na głównej ulicy Nowego Sącza. Stefan Krajewski urodził się w Nowym Sączu w 1902 roku. Tu spędził dzieciństwo i tu chodził do szkół. W 1918 roku brał udział w rozbrajaniu batalionu austriackiego z Przemyśla, kwatrującego w szkole im. Królowej Jadwigi. W latach 1920—1924 ukończył Akademię Handlową w Krakowie; następnie rozpoczął pracę w Kasie Za-

liczkowej w Nowym Sączu, a później — w Komunalnej Kasie Oszczędności. W 1927 roku odbył kurs Szkoły Oficerskiej Rezerwy Piechoty w Grodku Jagiełłowski, zaś w 1931 — kurs w Centralnej Szkole Strzelniczej w Toruniu. W 1939 roku, przed samą wojną, awansowany został do stopnia podporucznika. Kampanię wrześniową przeszedł jako adiutant kpt. Jelenia — dowódcy Bannu Obrony Narodowej „Nowy Sącz” idąc szlakiem bojowym od Krzyżówki k. Krynicy aż do Łwowa. W październiku 1939 r. powrócił do Nowego Sącza i podjął pracę w KKO na stanowisku referenta. Związał się z działalnością konspiracyjną, był oficerem Armii Krajowej. Aresztowany przez gestapo w 1944 r. przetrwał jednak wojnę i po wyzwoleniu powrócił do swojej pracy w KKO. Pracował również w Spółdzielni Inwalidów, Zrzeszeniu Właścicieli Nieruchomości, działał w PTTK. Na emeryturę przeszedł w 1979 roku.

Stefan Krajewski był wieloletnim działaczem środowiska kombatanckiego, działał również w chorze „Echo”. W ramach jego patriotycznej i społecznej postawy odznaczony został m. in. Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką „Zasłużony Działacz Turystyki”, Złotą Odznaką PTTK, Srebrną Odznaką „Zasłużonego dla rozwoju Sądeckiego”, Srebrną i Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego” oraz Złotą Tarczą Herbowa Nowego Sącza.

Trzeba tu jeszcze — ewentualnie, choć — dodać, że w akcji ratowania pomnika króla Władysława Jagiełły brał udział także inny osobę: Krzysztof Ciombar, Janina Galas, Józef Łazarski, Maciej Sokołowski, Stanisław Wilczyński, Józef Walczak, Antoni Lesak oraz Bronisław Rybicki. Nie wszyscy przeżyli wojnę.

JERZY KOTLIŃSKI
Nowy Sącz

Naśladownictwo pokazane

Ważną rolę w życiu społecznym człowieka grają towary używane, które wzbogacają byt ekologiczny, zaś z wielu artykułów pierwszej potrzeby.

Krytyka nie posiada odpowiedniego zaplecza do ortografowania takich imprez, dlatego tym częściej wydaje się imitacja, z jaką wygłosił p. Hajdusiak, emerytowany pracownik handlu, który już w Krajeńskim

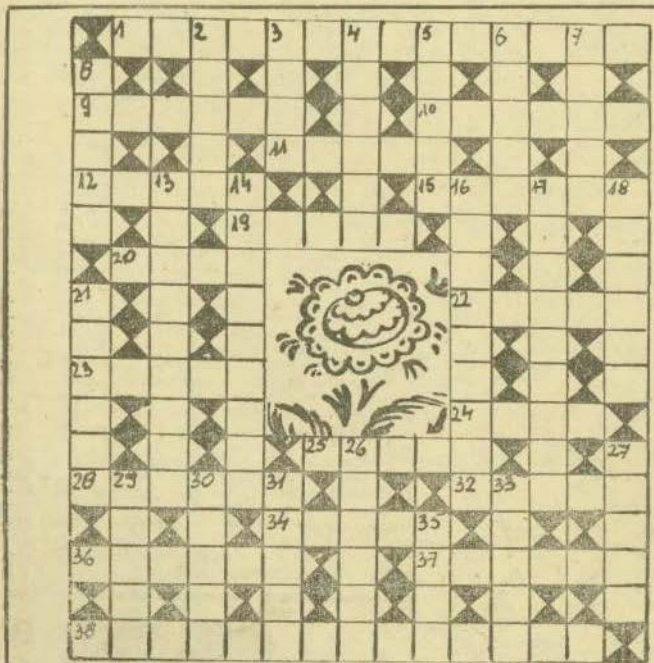
uruchomił placówkę zajmującą się kupnem i sprzedażą używanych rzeczy i ubioru. Z usług tej placówki korzystało setki mieszkańców Krynicy, jak i liczni kuracjusze. Oferowane ceny były przystępne, a towary — dobrej jakości. Uważam, że ten rodzaj form sprzedaży przetrwał z zadowoleniem przez licznych klientów.

STANISŁAW KOZAK
Krynica

Krótko od Czytelników

● **OPROWIDZI NA KRYTYKĘ.** „Paperek bez pokrośla”. Wieleprzes WZSR mgr Antoni Stelmach informuje, że skartego się na naszych łamach p. Józefa Ciepeli, iż otrzymane w zamian za sprzedaż żywa decesie na siłach elektrycznych jest w dalszym ciągu ważne. Z treści listu, z którego wypłynęła ta sprawa, redakcja wniosła również, że Zarząd WZSR chce pomóc zainteresowanym w nabyciu poszukiwanego słońca. ● **Wobec GS w Krynicy** p. Stanisław Trzybiński wyjaśnia, że kawa „Marmolada” (a nie „Mars”) powinna być sprzedawana jako zamiennik w alkoholu o czym nie wiedział sprzedawca w sklepie nr 11. Nie jest natomiast prawdą — jak pisał autor listu, napisanego przez nas tytułem „Tylko dla swoich” p. Stanisław Kozak — iż rzeczone kawy wykupili wyłącznie pracownicy biura GS w czasie przerwy obiadowej w sklepie. Nimniej — wobec nieprzebiegłości władz reklamacyjnych — w stosunku do poszukiwanych handlowej placówki wyznaczenia wniosła dyscyplinarnie. ● **Skrzydło** wólny Sołdżenie Inwalidów „Kamaryt” w Górze, że rozważa, polecając na tym, że każda produkowana tam piwa, która ponosiła jest melki, choć wyszła z jednej melki na cały komplet. W odpowiedzi wyjaśnienie, nie bardzo trafione, sam do przekonał: „Melki, które przyjechały się do piwa, że w tym czasie (chyba Białka), a nie melki — przyjechały, co w tym brzochny BN-74760-01, która zaklad zobowiązuje jest stosować w produkcji, gdyż w przeciwnym razie eksportuje do normy jest składowa kara”. Rozumniejszy troskę zakładu o jakości swoich wyrobów, ale czy to już melkiowa biurokracja istotnie już gwarantuje?

● W sklepach WFHW wprowadzono, rutynowo, ale i konieczność perswazji, a także pracowników administracji — jak za najlepszych czasów. Za co ci ludzie biorą pieniądze? — pyta p. Stanisław Kozak z Krynicy.



KRZYŻÓWKA NR 12 *

POZIOMO: 1) pracownik MO, 9) (10), 10) wózek z tłuszczu kaszalota, 11) od 400 do 350 milionów lat temu, 12) futrzana narzutka, 13) czasopismo z modą, 19) autor dramatu „Na dzień”, 20) z wysypką, 23) termin z analizy matematycznej, 25) wzywa do gotowości bojowej, 24) niefachowiec, 25) szarówka, 26) zniewaga, 32) przyswaja sobie jakąś sztukę, naukę, zawód, 34) dzierzawca placówki gastronomicznej, 36) z rodzinie królow, 37) element ludzkiego, 38) bezmiar.

POZIOMO: 2) wyuważa dwum, 3) klenki węzła, 4) w pioniku, 5) składana wkładka do książki, 6) przypisywa korzenia, 7) dokarska ma, 8) kołty barwnik, 13) szel oddziału szpitalnego, 14) dowodził Achajami pod Troją, 15) języc z odcisków serialu telewizyjnego „Dyrektorzy”, 17) melodia Reza, 18) w skłobie ciemności, 21) biała, 22) 38) nuda w rękawym nad Wileńską, 27) między kandydatami białym, 29) dźwięk szmaragdowy, 30) interpele stolu, 31) retro — 18) nie, 33) dźwięk pies australijski, 35) między Ghana a Dahomejem.

Rozwiązania prosimy przysłać do dnia 30 kwietnia br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 4

POZIOMO: 1) kociak, 5) asesor, 8) Motel, 9) pogoda, 10) jaskół, 11) baśka, 12) kolasa, 13) Rucorn, 18) Na-

bara, 21) melodia, 24) gawron, 26) otemia, 27) ruder, 28) Wajna, 29) straka, 30) latorus.

PIONOWO: 1) kociak, 2) ikona, 3) Kaba, 4) herb, 5) Atlas, 6) Egipt, 7) ruder, 13) Osa, 14) ser, 16) ale, 17) rad, 18) salsia, 19) armia, 20) agawa, 21) maral, 22) łopik, 23) atlas, 25) wale.



Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 9, dozwolone nagrody otrzymali: p. Maria Jopiec z Łanowic oraz p. Maria Słachet z Wysowej. Gratulujemy!

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

Penedo w białym kwadracie, szczególnie dopisał p. Adamowi Kozłowi z Rabki, p. Tadeuszowi Wdulińskiemu z Nowego Sącza oraz p. Ryszardowi Rejowskiemu z Łosiczy Dobrej.

PIĄTEK

PROGRAM I

5.00 Program dla kl. III — łowiciele wszechnki
10.00 Dziennik
10.35 Wiedza obywatelska, kl. VIII — z dyktando i współpracą
11.30 Jak wprowadzać reformę gospodarczą

12.30 TTR, RTSS — fiaska — euzerga i lekryczna
13.15 Redakcja szkolna zapowiada
15.35 NURT — cywilizacja i kultura w Rzeczna

15.35 Program dla
16.00 Dla młodych widzów: „Krag”
16.30 Dla przedszkolaków „Piątek s Pankracym”

17.00 Dziennik
17.30 Przykane z politycznym
17.50 „Zaklęty dwór” (2) — „Mazowiec i awanturki”
18.50 Dobranoc
19.00 Rolnicze rozmowy
19.10 Kino debiutów
19.30 Dziennik

20.00 Monitor rządowy
20.30 „Szpital na peryfrach (13) — „Spokan” (ostatni odcinek serialu)
21.30 „Prosto z Polski” — reportaż filmowy

21.50 Mała antologia piosenek francuskiej — „Miłość”
22.30 Dziennik
22.45 „Przed i po tournée” — Jerzy Marchwiński

SOBOTA

PROGRAM I

10.30 Dziennik
11.15 „Ten, który rozpylił się we mgłę” — węgierski film kryminalny
11.55 „7 anten”
12.45 „Znak pamięci” — wojenny film dokumentalny

14.15 „Podróż Darwin” (3) — „Jakaś wielka odległość dzieli człowieka dzikiego od cywilizowanego” — angielski serial
15.15 Monitor sejmowy
16.45 „Obrochowe autki”
16.15 Dziennik

16.35 FilMOTEKA narodowa — filmy Wojciecha Hasa — „Złoto”
18.05 Sportowy magazyn sprawodawczy
18.50 Dobranoc
19.00 Lekcyjony polskiej muzyki rozrywkowej

19.30 Dziennik
20.15 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” (12) — „Państwo w państwie” — polski serial historyczny
21.15 Tina Turner w Warszawie

21.35 Sprawodawczy Magazyn Sportowy
22.30 Dziennik
22.45 Kino nocne — „S.O.S.” (2) — „Jakaś”

PROGRAM II

STUDIO 2

15.30 Zapowiedź programu
15.40 Film dla dzieci
15.55 Jak wprowadzać reformę gospodarczą

16.30 „Białe natury” — blokadę przyrody
16.10 „Włóczęgi nad kabarety” — kabareci Olgi Lipińskiej
17.10 Studio sport
17.30 Goście S-2

18.00 „Jak cudna są wspomnienia” — „Zwariowane oberadło”
19.00 Kronika



23.IV—29.IV

19.30 Dziennik
20.15 Wielkie odkrycie — program muzyczny
21.15 „Abigail” — ostatni odcinek serialu produkcji węgierskiej
21.40 Goście S-2
22.40 „Jazda z Polski” — program Wasylewski

TV BRATYSŁAWA

8.30 Pionierska „Jaskółka”
11.15 „Sam wśród wilków” (3)
15.35 Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie: CSRS — Włochy
16.30 Progr. dla dzieci i młodzieży
16.45 „Kacz poka piosenkę”
18.25 „Ludzie z Reportażu”
18.55 Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie: Kanada — ZSRR

19.30 Dziennik
20.10 „Człowiek z długą ręką” — film z ang. serial „Zawodowcy”
21.20 Bramki, punkty, sekundy
21.35 „Sylwester 1987” — progr. z edz. H. Vondrakovej, J. Korna i innych
22.35 Film czeski — „Apetyczna kobieta”
23.35 „Tina Turner”

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.30 „Nowoczesność w domu i zagrodzie”
9.30 „Tydzień” — magazyn rolniczy
9.40 Teleunik
10.30 W starym kinie — Mieczysława Ciwiklińska
11.30 „Decyzja” — reportaż filmowy

11.45 Estrada folkloru — Kazimierz 81
12.15 Dziennik i magazyn Świat
12.40 „Robert z gminy” — program redakcji polskiej
13.30 Telewizyjny koncert zyczeń
14.15 Dla dzieci „Przygodzie Sindhada”
14.40 „Akcja B-3” — film dokumentalny

15.00 Leczenie Dukiego Łotka
15.15 Z kamery wśród zwierząt — „Czerwona księżka” — cz. 2
15.45 E. tkanko z zespołem „Wawele”
16.15 „Jutro poniedziałek” — magazyn rodzinny

16.55 „Miłość w sąsiednim pokoju” — czesobosłowską komedią filmową
17.10 Sportowy magazyn sprawodawczy
17.40 Prośbie pytania
18.00 Wieczorynka
18.30 Dziennik

20.15 „Zapamiętaj imię swoje” — dramat psych. prod. polsko-radzieckiej
21.55 Sportowa niedziela
22.25 Uśmiechy mistrzów — Bogumił Kobiela
23.45 Melodie na dobranoc

PROGRAM II

10.25 W starym kinie — Mieczysława Ciwiklińska — (wersja filmowa dla nieśłyszących)
12.30 „Baodera” — program wojkowy
19.00 Kapela oświeceniowa — film dokumentalny
23.30 Program lokalny

STUDIO 2

14.00 Zapowiedź programu
14.10 Goście Studia-2
14.30 Wokale gra
15.00 Mappet show
15.25 Stop wody pod „Darem”
15.30 Tajemnice starego Krakowa
16.00 „Ciepłe czasy” (1) — angielski serial filmowy

16.50 Goście Studia-2
17.00 Studio sport
17.30 Tenis z magazynem rodzinnego
18.00 Stereo i w koloze
19.00 Film dokumentalny
19.30 Dziennik
20.00 Kino Gko
21.20 Muzyka młodej generacji
21.50 „Portrety” — Aram Chaturian — film dokumentalny

TV BRATYSŁAWA

8.35 „Chodźcie z nami...” — program dla dzieci
10.30 Lutowanie
11.30 „Indyjskie odzyska” (4)
11.35 „Zwierzadło tygodnia”
12.25 V. Felix: Kwintet na dwie trąbki, rog i dwa puzony
12.55 Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie — mecz grupy finałowej
13.30 „Zerzeczowane dla pań”
14.10 „Sprytniejszy wygrawa”
15.35 Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie — mecz grupy finałowej

16.30 Dziennik
16.55 I. Helna: „Portret”
17.00 Panizała halcowa w wyk. Holenderskiego Teatru Tancownego
17.35 „Academia” — rep. z przegladu filmow. psp-naukowych i bankowych
18.55 Bramki, punkty, sekundy
22.40 Relacje z transmisji sportowych (autocross, tenis stołowy)

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

10.00 Dziennik
10.40 Dla młodych widzów: „Reaktyw tropicelli”
16.15 „Zwierzyniec”
17.00 Dziennik
17.30 Echo słyszono
17.50 Zmagani zawodowa jakich chrzym
18.10 Czwila pociąg
18.20 „Wojna nalfowa” (2) — „Bunt”
18.50 Dobranoc

19.00 Rolnicze rozmowy
19.10 Strachne pokolenie?
19.30 Dziennik
20.15 Teatr Telewizji — Juliusz Słowacki: „Balladyna”
22.20 Publicystyka międzynarodowa
23.50 Dziennik
23.10 Melodie na dobranoc

PROGRAM II

17.30 Program lokalny
TELEWIZJA SZCZECIN
NA ANTENIE DWÓJKI
18.45 „Wyzwolenie miasta” — reportaż

19.30 „Towarzysze broni” — film dokumentalny

19.40 Kronika
19.50 Dziennik
20.20 „Rachunek sumienia” — polski film fabularny
21.30 Kryptonim „Sykaza” — reportaż filmowy

22.25 „Głazda ołów” — reportaż filmowy
22.55 „Józ się zmierzcha” — kłowa enot
Politechniki Szczecińskiej

WTOREK

PROGRAM I

15.15 Kwadrans z Arletem
16.00 Dla młodych widzów: „3X3”
16.30 Dla dzieci: „Miechałki”
17.00 Dziennik
17.00 „Skazanie”
17.30 Teleturniej
18.10 „Interstudio”
18.15 Wszystko o reformie — jak i za co płacić

18.50 Dobranoc
19.00 Rozrywka z „dwójką”
19.30 Czwila pociąg
19.30 Dziennik
20.15 „Zbuntowana” (2) — serial produkcyjny wrocławski
21.20 „Życie z gwarancją” — piosenki robotnicze
22.00 Dziennik
22.20 Melodie na dobranoc

SRODA

PROGRAM I

10.00 Dziennik
10.55 Program dnia
11.00 Teatr dla dzieci: „Kapitan Ali i jego pies”
11.30 Dla przedszkolaków: „Tik-tak”
12.40 Dziennik
12.50 Lutowanie Express Łódka i Małego Łotka

14.45 Opole 70 — przebieg 35-lecia
15.00 Osiemna wrywolenia — Polskie Sily Zbrojne na Zachadzie
15.30 „Impulzy” — magazyn spraw pracowniczych
16.30 Dobranoc

16.55 Rolnicze rozmowy
17.15 Balet sentymentalny — taniec polski balet charakterystyczny
18.30 Dziennik
20.15 „Kierunek Berlin” — polski film fabularny

21.40 „Na prowincji”: o teatrze im. J. Osterwy w Lublinie
22.35 Dziennik
22.55 Włoczy Chłopówskie

CZWARTEK

PROGRAM I

10.00 Dziennik
10.30 Program dla
10.45 Kwadrans z Arletem
10.50 Dla młodych widzów: etwastek

17.00 Dziennik
17.30 Zmagani zawodowa jakich chrzym
17.50 Estrada folkloru — Kazimierz 81
18.05 Magazyn lotniczy
18.35 Wszystko o reformie — pytania i odpowiedzi

18.50 Dobranoc
19.00 „Sonda” — korzenie
19.30 Dziennik
20.15 „Wersja pułkownika Bogna” — radziecki film sensacyjny
21.45 Pęgar
22.30 Dziennik
22.50 Melodie na dobranoc

REPERTUARIUM KIN

CZARNY DUNAIEC: 25-26 Cudze planidzie (tr. dramat społeczny), 26-27 Cyniczny miłość (bul. dramat psychologiczny), 30 Boko Emma (CSRS, kustumowy), GORLICZ: 25-30 Old Surehand (juz. przygodowy), GREYBOW: 24-26 Kohra (jap. sensacyjny), 27-28 Prom do Szwecji (pol. sensacyjny), JABLONKA: 24-25 Bez skrubułow (fr. sensacyjny), 26-30 Barbara Radziwiłłówna (pol. kustumowy), JORDANOWI: 43 i 25 Skok w pustkę (wł. dramat psychologiczny), 27-28 Kuzmierz Wielki (pol. kustumowy), 30 Szczęd (USA, przygodowy), KROSCENKO: 23-25 Ucieczka na Atenę (ang. przygodowy), 26-28 Hailo Spiebródka (pol. muzyczny), 30 Mandingo (wł. USA, kustumowy), KRYNICIA: Jawortwa: 23-30 Znachor (pol. dramat psychologiczny), LIMANOWA:

27-28 Barbara Radziwiłłówna (pol. kustumowy), 29-30 Wyspa skazanych (hocka przygodowy), LOBIEN: 25 Alija ciecia po raz ostatni (fr. przygodowy), LABOWA: 23 i 25 Szczęśliwy (USA, przygodowy), MISZANĄ DOLINA: 25 Kaidy uniera w samotności (RFN, dramat społeczny), 27-28 Pierwsze samogwiazd (red. dramat psychologiczny), 29-30 Nieme kino (USA, komedia), MCSZYNA: 25 Wspólnik (tr. komedia satyryczna), 27-29 Cioły (pol. dramat psychologiczny), 30 Kohra (jap. sensacyjny), NOWY SĄCZ: Podkiele 24-26 Bes miłości (pol. dramat psychologiczny), 27-30 Dubler (tr. komedia), NOWY TARG: do 30 Cza Apokalipsy (USA dramat społeczny), PIWNICZNA: 24-25 Skok w pustkę (wł. dramat psychologiczny), 26-30 Praeli XX wieku

(radz. przygodowy), POBONIN: 25 Szczęśliwy (USA, przygodowy), 27-29 Prawdziwe życie Drakuli (rum. kustumowy), 30 Gangsterzy zasz (kanad. sensacyjny), RABA WĘŻNA: 24-25 New York, New York, (USA, muzyczny), 27 i 30 Opowieść o prawdziwym człowieku (ruda. wojenny), RABKA: 25 Coma (USA, sensacyjny), 27-28 Barbara Radziwiłłówna (pol. kustumowy), 29 Wyspa skazanych (mek. przygodowy), BYTBO: 24-25 Rewolwer (wł. dramat społeczny), 27-28 Dwie Wisły (pol. dramat społeczny), STARY SĄCZ: 24-26 Szczęśliwy (USA, przygodowy), 27-29 Życie miłej pogody (radz. dramat psychologiczny), SZCZAWNICA: 27-28 Panis prosią (bul. komedia), 29 Wielka majówka (pol. przygodowy), TYMBARKI: 24-25 Marynia i Napoleon (pol. kustumowy), ZAKOPANE: Giewont: 27-29 Ryś (pol. dramat psychologiczny), od 30 Gwiazdne wojny (USA, science-fiction), (w)

JURCZAK Stanisław, zam. Nowy Sącz, Acenowicza 13, skądinąd wkładkę zaopatrzoną nr WZ 62308 do dowodu osobistego nr BR 253833, wydana przez Urząd Miejski w Nowym Sączu S-2/72

BRUSS Genowefa, zam. Nowy Sącz, Redlicha 26, skądinąd 14 IV 1982 r. wkładkę zaopatrzoną nr WZ — N — 66981 do dowodu osobistego AB 715401, wydana przez Urząd Miejski w Nowym Sączu S-02/698

ZAKLAD Husarski, Marek Erbel, Barkowa 37, wykonuje usługi w zakresie: bramy ogrodzeniowe kompletne, słaki ogrodzeniowe w ramach, balustrady i barierki S-02/201

BISINSKI Barbara, Nowy Sącz, Nadbrzeże 26, skądinąd 2 IV 1982 roku wkładkę zaopatrzoną nr WZ seria N 111 110 do dowodu osobistego AB 198773, wydana przez Spółdzielczy Zakład Projektowania i Usług Inwestycyjnych „Inwestprojekt” Nowy Sącz S-02/809

DUNAIEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Krzysztof Dobosz, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Jerzy Leśniak, Adam Osorzalek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podlaska (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-306 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefon: 236-38, 238-80. Telex: 0322718. Oddział w Krakowie: Al. Włocława 1, pok. 58, telefon: 22-22-08, 22-75-80, wew. 238. Telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiśniewa 2. Druk: Zakłady Poligraficzne RSW w Krakowie, Al. Włocława 1. Ofiarnością przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiśniewa 2, 31-007 Kraków, telefon: 22-70-88 oraz wszystkie Biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prezentujemy za darmo wszystkie ogłoszenia w prasie. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-953 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153.201045-139-11, Nr indeksu 35575. K-2

Zostałem własnym dziadkiem

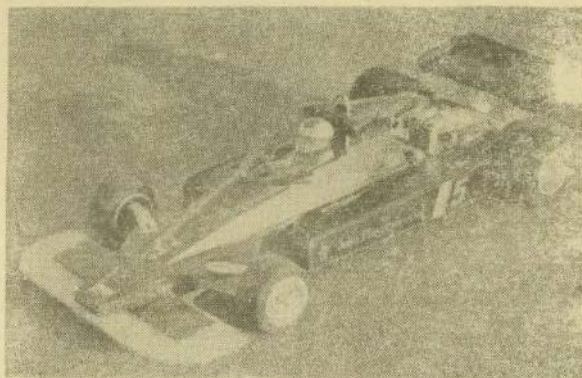
Ożeniłem się, proszę państwa, z trzydziestoletnią ładną i dobrą wdówką, która miała również miłą osiemnastoletnią córkę. Trzeba zdarzenia, że mój ojciec, wdowiec od dziesięciu lat, poznawszy moją pasierbicę, poszedł to moje ślady i ożenił się z nią. Od tej pory wszyscy potraciliśmy orientację w rodzinnych stosunkach.

Moja żona — czyli synowa mego ojca, została jego teściową. Moja pasierbica jest moją macochą, a ojciec mój — moim zięciem. Byłoby to jeszcze możliwe do wykombinowania, gdyby nie fakt urodzenia mego syna, a w pół roku potem przyjście na świat jego siostry czyli synka mego ojca.

Macochu moją, a córkę mojej żony zasnęła w ten sposób siostra swego wnuka, jej syn małolat brata, a ja dziadkiem. Mój ojciec jest sumptem swego wnuka, moja żona i teściowa mego ojca zasnęła bratem moją brata. Jedynym łobuzem ja zasnęłam siostrą swego syna i dziadkiem.

(Widomości
Sadeko-Imanowski,
22 II 1937 r.)

Formula I nad Dunajcem



Fot. TOMASZ RADZISZEWSKI



Zabawki leczą

Charkowskie dzieci idą bez obawy na spotkanie ze stomatologiem, lekarz stosuje bowiem do nawracania kontaktu z małymi pacjentami specjalne narzędzia — zabawki. Ponad 100 oryginalnych narzędzi do profilaktyki, diagnostyki i leczenia schorzeń stomatologicznych u dzieci opracowano w Katedrze Stomatologii Ukraińskiego Instytutu Dokształcenia Lekarzy. Wiele z tych narzędzi, oryginalnie interesujące zabawkami. Wykorzystuje się je nie tylko w klinice, ale także w warunkach domowych.

Nauka eliksirem młodości

Stuletni Anielik, Andrew Hyslop z Liverpool, twierdzi, że dla młodego człowieka jest prawdziwym eliksirem młodości.

W setną rocznicę urodzin ukochał naukę o mistrza stolarskiego oraz kurs dla magistrów komputerowych. Ostatecznie zaczął studiować na kursach wieczorowych dziennikarstwa.

Wzorowi uczniowie również mają stresy

Naukowcy zalecają, aby uczniowie stwierdzili, że strach przed egzaminami i stresy z tym związane obejmują nie tylko — jak sądzono — uczniów słabszych. Okazało się, że ulegają im również wzorowi uczniowie.

U młodzieży widoczna jest to w postaci trudności koncentracji i wycofania. Jak wykazały badania, stresom ulegała szkliska od chłopców ulegała dziewczęta.

Żwawi dziadkowie

W oryginalny sposób uczcił swoje 80 urodziny mełnicki alpinista, Giuseppe Garavelli. Z tej okazji wszedł on na słynny szczyt na pograniczu szwajcarsko-włoskim — Matterhorn o wysokości 4.478 m. Rzeki staruszek nie pobił jednak rekordu. Przed nim wszedł na ten szczyt 81-letni Szwajcar, Ulrich F. terbin.

A. May-Grabowski

Zadziorki

Z WYGLĄDU

Nie jeden posadza wielbłąda o udział w garbatych poglądach.

ODGŁOSY

Jeszcze słychać śpiew i rżenie koni...

Cóż, kiedy już nie ten rodzaj broni.

HONOR

Nie jeden pojacie ma o honorze jedynie z honoru bywania no dworze.

NADAL

Są pewne tematy, w których tabu stanowią daty.

Pięcioletni Pawełek jednym tchem wymienia najlepsze kierowców formuły 1: Tauda, Fitzpaldi, Jones, Laflitte. Nie dziwi więc jego ojciec, Tadeusz Górka, strażnik powiatowego „Inwestprojektu” i jedyny z nich w kraju konstruktorki, który wykonuje zlecenia militarnego samochodów wyścigowych formuły 1. Pan Tadeusz zaczął podobnie jak Juliusz Szuwalski

z Muzyki, od konstruowania modeli samolotów. Jednak od 1977 roku cały swój wolny czas poświęcił wyłącznie elektrycznym i spalinowym modelom samochodów wyścigowych. Oto podstawowe parametry wykonanych przez niego samochodzików: pojemność silnika — do 3,5 cm sześciu, szerokość korpusu — 270 mm, masa silnika 1-1,5 kg, prędkość — do 120 km/godz, poziom i sekund, napęd tylny. Główne materiały konstrukcyjne — dural, wysokiej jakości i szklany laminat. Koła wykonania leżono modelu samochodzików wyścigowych.

Zainteresowani mogą wybrać się na boisko międzyzakładowe przy ulicy Zeglarskiej, gdzie w pogodny dzień Tadeusz Górka wraz z mechanikiem odbywają treningi. Wyścigi na zawodach rozgrywane są na torze o kształcie litery „M”. „Kierowcy” (obsługującym zdalną aparaturę) — w myśl regulaminu — nie wolno dotykać modelu w czasie jazdy. W razie awarii zapasowy element może wymienić tylko mechanik w wyznaczonym boksie. W porównaniu z prawdziwymi maszynami — modele wykazują olbrzymią wytrzymałość: przy prędkości 80 km/godz. zderzenie czołowe nie powoduje żadnych uszkodzeń. — Przez model można przejechać rowerem i samochodem ruszy dalej — zapewnia pan Tadeusz.



Czy naprawdę chcesz żyć?

Carl Simonton — znany badacz chorób nowotworowych — jest autorem książki o tym, jak poradzić sobie z rakiem. Na podstawie analizy przebiegu choroby u 152 pacjentów, którzy trafili do jego kliniki, autor dowodzi, że 20-30 proc. chorych można przywrócić zdrowiu. Jeśli tylko oni sami będą tego pragnąć. Dotyczy to przede wszystkim tych, którzy pozostają w nieustannym konflikcie z własną psychiką, boją się okazywania własnych uczuć.

Odpowiedzialny za rozwój chorób nowotworowych — nie tylko zdaniem Simontona — jest system odpornościowy organizmu. Od lat wiadomo, że każdy organizm wytwarza tkankę obcą, nowotworową. Tak długo, jak system odpornościowy jest sprawny — tkanka nowotworowa ulega niszczeniu, a zdrowie nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Na podstawie długoczasnej obserwacji Simonton stwierdził, że nieustanna depresja nadwyręcza ten system, a w końcu zablokuje jego działanie.

Także inni lekarze twierdzą z całą stanowczością, że istnieje ścisła zależność między uczuciami a grą hormonalną w naszym organizmie. Simonton idzie jednak o krok dalej niż psycho-

matolog. Mówi on: skoro choroba zostaje wywołana przez zaparcie się samego siebie, ciągle przeciwstawianie się naturalnym odruchom i własnym chęciom, to musi istnieć także droga, po której — dzięki nadziei i samopoznaniu pacjenta — choroba ta zaczyna się cofać. Nie zbija ją Simontona z tropu zarzut jego kolegów po fachu, że tego typu stwierdzenia można zaliczyć do pobocznych życzeń.

Przed rozpoczęciem kuracji Simonton stara się ustalić źródło wewnętrzznego konfliktu. Być może został wywołany odejściem kogoś bliskiego — śmiercią czy rozwodem, a może utratą pracy... Simonton zachęca swych pacjentów, by nie bał się przejęcia odpowiedzialności za własny los. Przede wszystkim powinni nauczyć się nazywać po imieniu swoje potrzeby, mówić o tym, co ich trapi. Chorzy muszą zrozumieć, że raki jest ceną zbyt wielką za wychodzenie z duchowych opresji.

Metoda Simontona znalazła entuzjastów także poza Ameryką. W RFN doc. Franka Teegen z Instytutu Psychologii Uniwersytetu Bonnarskiego stosuje ją w leczeniu schorzeń dermatologicznych.

— Umieć zidentyfikować chorobę — mówi Teegen

— to umieć przyznać się do rzeczy niemiłych. Np. do tego że przez długie lata obieraliśmy fałszywe cele, zbyt silnie kontrolowaliśmy się i sobie samym okazywaliśmy zbyt mało miłości i zrozumienia, a najważniejsze było to, co zewnętrzne. Choroba jest odpowiedzią na ciągłe tłumienie siebie. Nie pozwalamy sobie na okazywanie smutku, który nas dręczy; pozostajemy się przed popędliwością, „trzymamy się” chociaż jesteśmy wściekli. A potem dziwnie się, że organizm odpłaca to końcu chorobą...

A oto co powiedział jeden z pacjentów Simontona: gdy dowiedziałem się, że mam raka — jakby coś we mnie pękło. Byłem smutny, wściekły, zrozpaczony, płakałem — były to te wszystkie uczucia, które do tamtej chwili skrywałem nie ukrywałem i niczym ciężki kamień włókłem za sobą. Wiedziałem tylko jedno: będę żył inaczej niż dotychczas. Przez długie lata nie będę musiał być sam i nie będę musiał umierać wewnętrznie. W czasie trwania choroby nabrałem pewności, że teraz będę żył tak, jak chcę.

Etap terapii to przede wszystkim wiara i realizacja: powiedzenia twórcy bioenergetyki Alexandra Lowena: „Nie mam ciała — jestem ciałem”. Pacjenci muszą uwierzyć, że jego organizm, główny strażnik zdrowia — jest na tyle inteligentny i silny, by zniszczyć komórki nowotworu.